

MOJE MIASTO

Niejska Biblioteka Publiczna
CZYTELNIWA
NAUKOWA
Słupsk



Nakład 10.000 egz.

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 13 (107) 5 lipca 2007

ISSN 1644-4507



REKLAMA

Czytajcie dziennik internetowy www.mojemiasto.slupsk.pl
DOWIESZ SIĘ, UŚMIECHNIESZ, WYGRASZ
MOJE MIASTO

Motto

Są rzeczy,
w które trzeba
uwierzyć,
by je zobaczyć.

Festiwal



str. 6.

Nasz konkurs



str. 8.

Dyrektor w Nowym



str. 9.

Morski pejzaż



str. 9.

Nasi sąsiedzi



str. 10.

Sport



str. 15.

www.oktanpomorze.pl

Stacje paliw



Słupsk
Wrocławska 45
tel. 059/842-55-32

Słupsk
ul. Westerplatte 7
tel. 059/848-10-63

Słupsk
ul. Portowa 10
tel. 059/846-86-65

Trzebielino
tel. 059/858-02-49

Nowa Dąbrowa
Nowa Dąbrowa 1 B
tel. 059/811-34-78

Sprzedaż
detaliczna i hurtowa
paliw
Dystrybucja
oleju napędowego
i opałowego

REST

www.rest.com.pl

MEBLE
WYPOSAŻENIE WNĘTRZ
MEBLE BIUROWE I HOTELOWE
USŁUGI TAPICERSKIE

tel. 059 842 98 18
kom. 0 508 161 152

ul. Nad Śluzami 33
76-200 SŁUPSK

„Moje Miasto”
...lekarstwem na nudę

Ukazujemy się
co
drugi czwartek

czytaj nas także
w internecie

www.mojemiasto.slupsk.pl

Serowa promocja

Czy to możliwe, żeby Słupsk serem słynął? Wszystko wskazuje na to, że tak. Do zachwycańcia się serem produkowanym właśnie w naszym mieście (według dawnej receptury) zachęcał będzie Słupski Chłopiec. Czy uda się jemu zwabić tysiące smakoszy? Zobaczymy jeszcze w tym sezonie.

Umowa o podjęciu produkcji sera typu camembert o nazwie „Stolper Jungchen” („Słupski Chłopczyk”), opartej na przedwojennej recepturze produkowanego przez wiele lat w naszym mieście, „flagowego” niejako produktu przedwojennego Stolp im Pomern, podpisana została pomiędzy Miastem Słupsk, a Zakładem Produkcyjno-Handlowym SER-MILK z Zielonia. Ze strony miasta umowę licencyjną podpisał prezydent Maciej Kobyliński, ze strony zakładu produkcyjnego państwo Jadwiga i Stanisław Kazubscy. Zarówno państwo Kazubscy, jak i prezydent nie kryli zadowolenia z faktu przywrócenia Słupskowi jego tradycji, podkreślając tym samym znaczenie sera nie tylko, jako produktu o wyjątkowym smaku i unikatowej

recepturze czy historycznym zabarwieniu, ale również o charakterze promocyjnym.

Miasto Słupsk uzyskało od bawarskich spadkobierców producenta przedwojennego sera prawo do używania tej nazwy handlowej oraz oryginalną recepturę. Z praw tych Miasto Słupsk może udzielać licencji na produkcję tego towaru do 23 marca 2014 roku.

„Stolper Jungchen” produkowany był do tej pory wg oryginalnej receptury przez firmę ALPENHAIM w Bawarii, w Niemczech, w miejscowości Lehen, ale w śladowych ilościach, bez znaczenia handlowego. Słupsk chce przywrócić produktowi markę, jaką cieszyło się przed wojną w całych Niemczech i państwach ościennych oraz uczynić z sera rozpoznawalny symbol miasta. W latach 20-tych i 30-tych minionego

wieku np. na widokówkach umieszczano wizerunek „Słupskiego Chłopczyka” z podpisem: „Stolp - die Stadt des Stolper Jungchen (Słupsk - Miasto Słupskiego Chłopczyka)”. Pierwsza degustacja sera wyprodukowanego w Zakładzie Produkcyjno-Handlowym SER-MILK zaplanowana została na 4 sierpnia br. na zakończenie XIII Igrzysk Polonijnych w Słupsku.

opr. kk,
fot. Jan Maziejuk



Schronisko przy oczyszczalni



Cztery lokalizacje międzygminnego schroniska dla zwierząt rozpatrywali słupscy radni podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Komunalnej. Jedną z możliwości jest budowa schroniska na 400 do 500 psów na terenach powojennych - mówił Jerzy Szyszko, kierownik słupskiego schroniska.

Tę lokalizację radni odrzucili ze względu na możliwy spadek wartości działek budowlanych w pobliżu schroniska. Nie zaakceptowano także budowy za ul. Zamiejską ze względu na to, że jest to teren zalewowy oraz okolic Bierkowa przy wysypisku.

Wszyscy obecni na posiedzeniu radni zaakceptowali lokalizację w rejonie oczyszczalni ścieków.

Pieniądze dla szpitala



Na sesji Sejmiku Wojewódzkiego radni zdecydowali o przekazaniu 600 tysięcy złotych dla słupskiego szpitala. Liczba potrzeb słupskiego szpitala jest bardzo duża. W pierwszej kolejności zakupione zostaną trzy respiratory przeznaczone do oddychania zastępczego. Trafia na oddział intensywnej opieki medycznej. Starczy też na aparat rentgenowski oraz częściowo pokryje koszt nowego mammografu. Lada dzień zostanie rozpisany

przetarg na sprzęt, który w przeciągu miesiąca trafi do szpitala.

Podwyżka dla Prezydenta



Słupscy radni zgodzili się na podwyżkę dla Macieja Kobylińskiego. Prezydent Słupska będzie teraz zarabiał 10 900 brutto.

Jest to 300 zł mniej niż zarabiał na przykład prezydent Koszalina, ale o 650 zł. więcej niż Maciej Kobyliński zarabiał dotychczas.

Guzowski w czołówce



W czołówce biegaczy znalazł się reprezentant słupskiej Szkoły Policji podczas II Maratonu Świętojańskiego, który odbywał się w Gdyni. W biegu uczestniczyło 240 biegaczy. W biegu, który rozgrywany był na ulicach Gdyni st. asp. Dariusz Guzowski wywalczył 5. miejsce z czasem 2:58'29". W maratonie pobił także były dowódca „Gromu” gen. Roman Polko, który zdobył 61 miejsce. Trasa biegu wynosiła dokładnie 42 km i 195 metrów, zawodnicy pokonywali kilka razy pętlę z prawie kilometrowym podbiegiem, który sprawiał, szczególnie w końcówce, dużo problemów. Biegacze nie oszczędzali także pogoda, kilkakrotnie nad trasą pojawiały się opady deszczu. Bieg rozpoczął się o godzinie 21 a ostatni zawodnicy przekraczali linię mety o 3 w nocy.

Słupska moneta



Oficjalna prezentacja dwuzłotowej monety wizerunkiem słupskiego Zamku Książąt Pomorskich na awersie i godłem państwowym na rewersie odbędzie się 6 lipca br. w siedzibie Muzeum Pomorskiego. W uroczystości ma wziąć udział Prezes Narodowego Banku Polskiego Sławomir Skrzypek.

Narodowy Bank Polski rozpoczął 2 września 2005 r. emisję nowej serii 32 monet „Historyczne miasta w Polsce”. Otworzyła ją moneta upamiętniająca Gniezno - pierwszą stolicę i najważniejszy

gród z początków państwa polskiego.

Monety o nominalie 2 złote i nakładzie 1.200.000 sztuk, wykonywane są w stopie Nordic Gold. Dostępne będą po cenie nominalnej, czyli za 2 złote. Wyboru miast dokonał zespół historyków w składzie: prof. Maria Bogucka, prof. Roman Czaja, prof. Wojciech Wrzesiński i prof. Jerzy Wyrozumski. Pracom zespołu przewodniczył prof. Henryk Samsonowicz. Wg założenia, 6 lipca br. w samo południe Prezydent Miasta Maciej Kobyliński oraz Prezes NBP Sławomir Skrzypek rozwiną na Ratuszowej wieży baner z wizerunkiem monety, a następnie, w asyście historycznego orszaku przemarszują do Zamku. Tam nastąpi właściwa prezentacja dwuzłotówki. Od tego dnia monety będą dostępne w Oddziałach Okręgowych NBP oraz w wybranych urzędach pocztowych, w tym we wszystkich urzędach pocztowych w 32 miastach upamiętnionych na monetach.

oprac. kk

Fot. J. Maziejuk, J. Sikora

Dziewczyna numeru



Fot. Jan Maziejuk

NASZA SONDA

Zapytaliśmy słupszczytan, czy nadal mimo odczuwalnych niedogodności popierają, trwający od kilku tygodni, protest środowiska medycznego?

Waldemar Józwik



- Ja sam nie mam zdania na ten temat, ale chyba ludzie już są zmęczeni. Jadąc pociągami słyszałem, jak ludzie wyrażają swoje niezadowolenie. Uważają, że pielęgniarki to źle nie mają, a lekarze to już w ogóle nie powinni narzekać. Ja, mimo że choruję na cukrzycę, nie odczuwam skutków strajku. Mam bardzo miłą lekarzkę, do której zawsze chodzę i nie spotkałem się z innym, strajkowym traktowaniem. Trudno mi powiedzieć, czy rząd powinien znaleźć pieniądze, czy też służba zdrowia powinna ustąpić.

Maria Sieradzan



- Ludzie chyba są trochę zmęczeni, ale to nie oznacza, że cofną swoje poparcie. Zwłaszcza jeśli chodzi o pielęgniarki. Te kobiety naprawdę ciężko pracują, a dostają takie pieniądze, że wstyd. Bo z lekarzami to już różnie bywa: niektórzy mają swoje prywatne gabinety, a w szpitalach pracują tylko po to, żeby korzystać ze szpitalnego sprzętu i mieć ubezpieczenie. Pacjenci na pewno odczuwają ten protest, ale i bez protestu czekało się miesiącami na wizytę u lekarza, albo trzeba było o 6 rano stać przed przychodnią. Czy to jest normalne?

Kamila Juchniewicz



- Oczywiście, że nadal popieram protestujących pielęgniarki. Co do lekarzy, to nie mam tak jednoznacznego zdania. Nie wszyscy powinni narzekać, jednak pielęgniarki mają bardzo odpowiedzialną, trudną pracę, a pobory żenujące. Protest jest uciążliwy. W szpitalach, w przychodniach, widać, że jest. Z pewnością będzie jeszcze gorzej, jednak jak teraz odpuszczają, to się nic nie zmieni. I nie chodzi tylko o pensje. Zmiany są konieczne, także żebyśmy my pacjenci mogli się czuć bezpieczniej.

not. kk, fot. Jan Maziejuk

MOJE MIASTO

Redaguje zespół: Zbigniew Talewski - redaktor naczelny (talewski@kaszuby.pl, najigochoy@tlen.pl), Jarosław Sikora (jaroslaw.sikora@interia.pl), Teresa Wojtaś (tereska55@poczta.onet.pl), Katarzyna Kwiatek (k.kwiatek@mojemiesto.slupsk.pl)
Stale współpracują: Wiesław Ciesielski, Jolanta Krawczykiewicz, Kamil Nagórek, Jan Maziejuk, Andrzej Obecny, Iwona Poźniak, Mieczysław Szefer, Sonia Tybora, Wojciech Zaidler.
Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Moje Miasto”
Biuro Reklamy: tel. 0 609 781 705, reklama@mojemiesto.slupsk.pl
Adres redakcji: 76-200 Słupsk, ul. Tuwima 22 a tel. 0 503 063 218
E-mail Redakcji: redakcja@mojemiesto.slupsk.pl
Druk: Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka Gdańsk ul. Połęża 3
Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń oraz listów i opinii Czytelników. Nie zwracamy tekstów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie również prawo do skracania i opracowania tekstów nie zamówionych.

Znak graficzny i wszelkie prawa zastrzeżone.

Białe i czarne miasteczko

Strajk pielęgniarek jest bardzo słupski. Czołowymi postaciami tegoż są dwie słupskie pielęgniarki Dorota Gardias i Jolanta Szczypińska. Szkoda tylko, że stoją po obu stronach barykady.

Za Dorotą stoją tysiące pielęgniarek, za Jolą pan premier Kaczyński... a właściwie ona za nim.

Jolanta Szczypińska była pielęgniarką, przez ponad dwadzieścia lat z przerwami. Ma wykształcenie średnie. Polityką zaczęła się parć w 1980 roku zakładając „Solidarność” służby zdrowia w Słupsku. Swoją karierę polityczną w dużej mierze zawdzięcza środowisku medycznemu. Głównie pielęgniarkom.

Dzisiaj zdaje się o tym nie pamiętać, budując swój wizerunek poprzez medialne i spektakularne zdarzenia jak tancerki czy narzeczeństwo z panem premierem. Jest gwiazdą kobiecych i bulwarowych pism i stron internetowych. Przewrotnie nazywana „laleczką Barbie”.

O strajku pielęgniarek wypowiada się dość ostro uważając go za strajk polityczny sterowany i wywołany przez siły lewicowe. Jest na to niezaprzeczalny dowód - jedzenie do „Białego Miasteczka” dowozi SDPL.

Dorota Gardias ukończyła Liceum Medyczne w Słupsku. Ponad 20 lat pracowała na różnych oddziałach słupskiego szpitala. W międzyczasie ukończyła studia pedagogiczne i podyplomowe

z zarządzania w służbie zdrowia. Prowadziła działalność gospodarczą - prywatny gabinet pielęgniarski, w którym zajmowała się ludźmi z uzależnieniem alkoholowym. Była naczelną pielęgniarką szpitala w Słupsku. Pracując w szpitalu działała w Ogólnopolskim Związku Zawodowym Pielęgniarek i Położnych. Była członkiem SLD, a później SDPL. Przez koleżanki ze związku określana jest mianem „generał”, ma wśród nich wielki autorytet.

Ani Jola ani Dorota nie wypowiadają się o sobie. Tak jedna z gazet o tym pisze:

„Dorota nie chce rozmawiać o Joli, o tym jak się zachowuje wobec nich. Jest wzburzona. My też nie chcemy komentować - mówi jedna z koleżanek Doroty Gardias.”

Dzisiaj te dwie słupskie pielęgniarki stanęły naprzeciwko siebie. Która z nich broni słusznej sprawy? Która ma rację? Której racji popiera większość pielęgniarek? Za racjami której optuje gros społeczeństwa?

Zdaje się, że wszyscy wymienieli w pytaniach mają już od dawna przygotowane odpowiedzi. Liczne sondaże, opinie i wypowiedzi ludzi mówią jednoznacznie za kim opowiada się większość.

Szkoda, że zupełnie nie odpowiada to z przewidywaniami na temat zakończenia sporu i odpowiedzi na podstawowe pytanie. Która racja zwycięży - Joli czy Doroty?

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

REKLAMA

Zespół muzyczny „ILUZJON”

Wesela, bale, zabawy, festyny

Grzegorz Kunda
Słupsk, ul. Szarych Szeregów 4/5
tel. 059 840 32 07
kom. 0 800 133 780
www.iluzjon.xt.pl

Firma ANADO producent pościeli poleca:

- komplety pościeli
- oraz inną bieliznę pościelową (prześcieradła, poszewki).

Wykonane z kory lub flaneli (100% bawełny), zamykane na zamek błyskawiczny.

Gwarantujemy wysoką jakość użytych tkanin i wykonania.

Zapraszamy w godz.: 9.00 - 14.00.

Słupsk ul. Krzywoustego 8a
Tel. 0 501 59 47 18

Pacjenci są zmęczeni...

- Ja nie wiem, czy to rząd, czy lekarze powinni ustąpić. Ja wiem, że miałem mieć operację w sierpniu, a nie wiem, czy będę miał jeszcze w tym roku. I ślepnę. A nie po to 30 lat płaciłem składki, żeby być ślepy!

Ta wypowiedź pana Waldemara ze Słupska nie jest jedynym głosem wyrażającym oburzenie i złość. Lekarze protestując od kilku tygodni, dołączyli do nich pielęgniarki. I tak jak na początku akcji protestacyjnej, społeczeństwo popierało „medyczny bunt”, tak teraz zauważa, że odbija on się na ich zdrowiu. A tego nikt nie chce popierać.

Pielęgniarki zapowiadają, że nie ustąpią: chcą lepszych pensji.

- Jesteśmy otwarte na wszelkie propozycje, na rozmowy, ale nie zrezygnujemy - mówi Dorota Gardias, przewodnicząca Ogólnopolskiego Zawodowego Związku Pielęgniarek i Położnych. Lekarze rozszerzają swój

Lekarze rozpoczęli strajk 21 maja. Domagają się między innymi: podwyżki płac oraz wprowadzenia płatnego szkoleniowego urlopu. W Słupsku lekarze zawiesili strajk, ale wszyscy złożyli wypowiedzenia. Oznacza to, że w październiku szpital będzie świecił pustkami: wypowiedzenia złożyli wszyscy specjaliści. Pielęgniarki dołączyły do nich po kilku tygodniach. Ze strajkującymi lekarzami i pielęgniarkami solidaryzują się pracownicy przychodni i poradni. Ci jeszcze nie strajkują. Na razie.

- Nie wyobrażam sobie funkcjonowania szpitala jeśli to dojdzie do skutku - mówi Ryszard Stus, dyrektor placówki. - To niemożliwe, podobnie jak znalezienie zastępstw.

A społeczeństwo zaczyna się dzielić. Ci, którym strajk zaczyna doskwierać powoli wycofują swoje poparcie. Jeszcze bronią



pielęgniarek, ale już nie rozumieją lekarzy, twierdząc, że im nie jest tak źle. Powód jest jasny: obawa o swoje zdrowie. Kolejki do planowanych zabiegów bowiem się wydłużają, zmniejsza się prawdopodobieństwo szybkiej konsultacji u specjalisty, a to wszystko budzi lek, że może być za późno.

- Mam żylaki - opowiada pani Ula. - Poszłam do specjalistycznej poradni przy szpitalu. Wizytę mam w grudniu. Bez komentarza. Może szybciej uzbieram na prywatną wizytę.

Pani Ula ma inni nie znajdują nawet kilkudziesięciu złotych, które mogą odłożyć na lekarza.

Nic jednak nie wskazuje na to, że któraś strona ustąpi. W poniedziałek spotkanie w Warszawie ministra zdrowia z przedstawicielami związków zawodowych służby zdrowia trwało ponad dwie godziny. Efekt? Żaden. Związkowcy wychodzili z niego niezadowoleni. - W tym roku żadnych podwyżek być nie może. Będzie tylko utrzymana

30-procentowa podwyżka, przyznana w roku ubiegłym - podkreślił Zbigniew Religa po spotkaniu. Związkowcom pozostaje więc koczować pod Kancelarią Premiera, a pacjentom czekać...

- Tak naprawdę to nie powinien być nasz problem, a jest - twierdzi Janina Szczepotek. - Łatwo jest tam „na górę” uparcie trwać przy swoim, nie szukać możliwości rozwiązania problemu, kiedy wiadomo, że jak coś ze zdrowiem się stanie, to czeka klinika rządowa. Na nas czekają koleki: kilkumiesięczne na rehabilitację, na operację, na wizytę u okulisty, czy u dentysty. Traktuje się nas jak produkty, które

najwyżej ulegną przeterminowaniu. Najbardziej bolesne jest to, że przez kilkadziesiąt lat płaciłam na służbę zdrowia, nigdy nie byłam nawet w szpitalu, a teraz kiedy tego potrzebuję, to mam czekać...

Wczoraj o godz. 15 rozpoczęła się kolejna tura rozmów. Związkowcy twierdzą, że do porozumienia został jeden krok. Pacjenci na to liczą. Jak kończyliśmy skład bieżącego wydania MM - rozmowy jeszcze trwały.

rozumieć, pielęgniarki, rozumiem lekarzy, ale to nie jest sposób na rozwiązanie problemu. Bo może być tak, że lekarze się urządną, pielęgniarki wyjadą, albo zostaną przedstawicielami handlowymi, a społeczeństwo będzie ślepe, głuche i bezzębne. No chyba że o to rządzącym chodzi.

Katarzyna Kwiatek
k.kwiatek@maisto.slupsk.pl
Fot. Jan Maziejuk



USŁUGI DEKARSKIE ul. Wierzbowa 3

Firma oferuje:

**Pokrycia dachowe - kompletne
Rozbiórki azbestu z utylizacją
Inne roboty dekarские**

tel. (059) 842 12 77
kom. 602 635 530

Weekendowe lektury

W ostatni weekend jednym z tematów przeczytania książkę Alana Bullocka „Hitler i Stalin”. Od niedawna mam czas na czytanie książek.

Bullock w sposób porównawczy przekazuje czytelnikowi cechy dwóch najbardziej krwawych dyktatorów dwudziestego wieku. O ile dojście do władzy Stalina jest znamiennie dla wszelkich dyktatorów, odbyło się drogą krwawej rewolucji, to droga Hitlera do najwyższych godności w państwie była zgoła inna.

Jest paradoksem, że Adolf Hitler i jego bestialska partia doszła do władzy drogą demokratyczną, w powszechnych wyborach. Wygraną zwyciężczyca walce przedwyborczej, która była brutalna, a wobec przeciwników stosowano niewybredne metody oszczerstw i pomówień. To właśnie wtedy rodziła się słynna Gebelsowska propaganda dzisiaj nazywana grzechnie socjotechniką.

Hitler był przywódcą Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej, której elektoratem było głównie mieszczaństwo i niezadowoleni z trudności dnia codziennego pozostali mieszkańcy tzw. II Rzeszy Niemieckiej założonej jeszcze przez Bismarcka w 1871 roku. Niezadowolenie

społeczeństwa wynikało głównie ze skutków wielkiego kryzysu pod koniec lat dwudziestych XX wieku.

Po wygranych wyborach hitlerowcy byli za słabi aby móc sprawować władzę samodzielnie. Dlatego 4 stycznia 1933 roku Hitler spotkał się z Papenem. Wynikiem tego spotkania był sojusz hitlerowców i partii dutschnationale.

Ten sojusz pozwolił Hitlerowi zdobyć władzę kanclerza i przy pomocy aparatu państwowego rozpocząć walkę o całkowitą dominację.

W rządzie koalicyjnym dochodziło do ciągłych waśni. Sojusznik Hitlera w Reichstagu i rządzie - dutschnationale była pewna swojej mocnej pozycji, lecz w rzeczywistości pozycja ta była sztuczna. Spełniali oni za doraźne korzyści wszystkie pomysły Hitlera w tym zniszczenie partii komunistycznych i opozycyjnych. Nie spostrzegli się, że w momencie osiągnięcia celu przez Hitlera przestali być mu potrzebni. W wyniku tego większość członków dutschnationale przeszła do partii Hitlera. Nie wszyscy jednak, część członków podzieliła losy działaczy zlikwidowanych partii.

Opozycja w czasie tych rządów była wyjątkowo mało zdecydowana. Część uważała



nawet, iż rząd Hitlera jest lepszy od rządu starych „oficerów rezerwy”.

Spektakularnym efektem działań Hitlera była zmiana numeracji Rzeszy Niemieckiej z II na III. Powstanie III Rzeszy Niemieckiej ogłoszono w Poczdamie 15 marca 1933 roku. Otworzyło to Hitlerowi drogę do władzy absolutnej pod hasłami przywróceniu w kraju ładu.

Dalszy ciąg znajdy Państwo z historii, zachęcam jednak do lektury.

Dzisiaj, chyba nie jest możliwe powtórzenie scenariusza zdarzeń z lat 1933-1939 w tym celu stosuje się w wielu państwach różne zabezpieczenia, takie jak, Trybunał Konstytucyjny, kontrwywiad wojskowy i urzędy bezpieczeństwa państwa.

Mimo tego zawsze musimy sobie zdawać sprawę z zagrożenia jakie mogą nieść szaleńcy typu Hitler, Stalin, Mussolini.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl

Bajka priorytetowa

Kiedy moja żona wracając z pracy bierze się za sprzątanie zamiast zająć się postawionym na stole obiadem to wtedy myślę o priorytetach. Sprzątanie może i ważna rzecz i choć nie żyje się po to aby jeść, ale je się po to aby żyć, jednak żeby sprzątać żyć trzeba. Priorytety więc są najważniejsze.

Dziś każde rządowe panisko wstając rano musi się dowartościować nowym, w jego mniemaniu genialnym pomysłem, który oczywiście z urzędu staje się priorytetem. Rodzą się więc ciurkiem jak nie skrobanki to na jejów łapanki, cenzury bajek dla dzieci, szkolne mundurki, podatek raz katastroficzny innym razem od luksusu czy niezabudowanej parceli, dekomunizacja, dezubekizacja etc, etc. Jedną mnie tylko sprawa pociesza, że przy takich priorytetach nikt nie ma czasu zająć się gospodarką dlatego ta sobie spokojnie rozkłada osiagając wzrost PKB znacznie wyższy niż średni wzrost braci narodu. (Ojciec jest tylko jeden - Rydzyk)

W naszej ojczyźnie milej, priorytetów bywało zawsze bez liku. Kłopot w tym jednak, że każdy widzi je inaczej. Polacy zawsze kochali umierać i to nie tylko za wolność waszą i naszą. Umieraliśmy już za socjalizm i wiele innych idei. Dziś słowa - śmierć, umieranie - stały się „wycieruchami” dobrymi na każdą okazję. Szasta się nimi umierając za Niceę, bądź za inny pierwiastek, choć większość obywateli Niceę kojarzy tylko z oliwą bądź wcale, a pierwiastek to dla niektórych równie dobrze może być byczek, który pierwszy raz spotkał się z jałowką. W telewizji, radiu i prasie pełno mądrali, którzy pieją z zachwytem bądź krytykują w czambuł te pozoro-

rowane sukcesy. Cały naród jednak ma to słusznie w... poważaniu głębokim. Bo to zwykłe gonienie króliczka, a różne Nicee i pierwiastki to tylko metody, nie sukcesy. To psi obojętne polityków i dyplomatów załatwiać takie problemy z korzyścią dla państwa i bez zbędnego rozgłosu. To są tylko ich priorytety, ale społeczeństwo rozliczać będzie z całosci, dopiero jak ujrzy wymierne efekty tych działań.

Tak niedawno Michel Platini ogłosił w Cardiff ogromny sukces polskich polityków i dyplomatów. Polska i Ukraina gospodarzami mistrzostw świata w piłce nożnej Euro 2012. Przygotowania stały się kolejnym priorytetem władzy. Roboty postępują w tempie marszu ślimaka winniczka, ale prędzej on pieszo dojdzie na francuski stół niż my wybudujemy stadiony. Dziś już politycy przebakują o sprzedaży przywileju przy cenie wywoławczej jednego miliarda euro. Zgłosili się już pierwsi klienci (Chorwacja z Węgrami i Włochy). Gorsze jest jednak to, że jeśli nawet się uda i zbudujemy te pięć stadionów to już widzę oczami wyobraźni te tysiące złotych uśmiechów handlowców na pięciu nowiutkich jarmarkach Europy.

Tak się uataro, że w czasie kiedy przedstawiciele narodu mówią, o umieraniu za pierwiastek, u nas dziesiątkami tysięcy umierają zwykli ludzie, tylko dlatego, że nie zmieścili się w limitach funduszu zdrowia. Gdy dyplomaci umierają sobie za Niceę polskie niezawisłe sądy pseudoniemcom którzy na własną prośbę po 1970 roku zrezygnowali z tej ojczyzny, oddają ziemie i domy jak prawowitym właścicielom.

Zwyczajni ludzie priorytety mają zgoła inne. Myślą dla przykładu o szybkim zakończeniu strajku i poprawie sytuacji w służbie zdrowia, o powrocie ojców mężów i braci z frontów wojen wszelakich i z emigracji za chlebem, myślą wreszcie o spokojnym dostatnim kraju. Dla zbyt wielu jeszcze priorytetem jest jakakolwiek praca, kawałek dachu nad głową oraz miska stawy.

Wielomilionowe więc odprawy dla zwalnianych za nieudolność szefów spółek SP, czy miliardowe fortuny zdobyte na protekcyjnym handlu majątkiem narodowym w zestawieniu z głodującymi dziećmi, budzą odrazę i sprzeciw.

Gigantyczne fortuny tworzą się na całym świecie. Rosną jednak przez pokolenia, nie jak u nas przez lata a czasem są wynikiem jednej transakcji. Każdy z tych potentatów gromadzących miliardy dla samego ich posiadania w świecie w którym z głodu umiera dziennie 18 tysięcy dzieci, niezależnie od tego czy jest to poseł czy gangster jest w jakimś sensie mordercą przez zaniechanie.

Pięciomilionowa odprawa M. Józefiaka z TPSA, czy żądania prezesów Orlenu, Z. Wróbla - 13 mln i J. Walczykowskiego - 7 mln, to jawna rozrzutność. Taniej by było odstrzelić takich businessmanów za niewielki kawałek tej kwoty. Nawet dożywocie byłoby znośne, a i rodzina byłaby zabezpieczona. Dlatego też priorytetem dla zwykłych ludzi staje się sprawiedliwość społeczna, nie ta socjalistyczna ale i nie ta złodziejska, a bacznie tylko by się ona nie przerodziła w sprawiedliwość dziejową i nie dziwny się przy tym, że rewolucje bywają krwawe.

Tadeusz Gawlik

Słowo na Niedzielę ks. Wojciecha

8 lipca 2007 - 5. po Trójcy Świętej

„Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku; ale bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości.” I list do Tymoteusza 4,12

„Co ty tam wiesz, masz dopiero dwadzieścia lat! Jeszcze niczego w życiu nie doświadczyłeś. Pożyjesz, zobaczysz...” Słyszałeś kiedyś takie słowa? Może ktoś skierował je do ciebie? A może ty kiedyś kierowałeś je do kogoś młodsze, może do twojego dziecka, może do wychowanka, do pracownika... Często patrzymy na kogoś „z góry”, na kogoś kto z racji wieku wydaje nam się mniej doświadczone, mniej wiedzącym, a może także słabiej, bo „inaczej” wierzącym. W różnych aspektach życia, z racji zajmowanych stanowisk, czy też w związku z pozycją społeczną człowiek tworzy hierarchiczne zależności. Nie jest w tym nic złego, bo przecież, hierarchiczność jest wpisana w naszą kulturę a w wielu wypadkach jest niezbędna, co nie znaczy, że wszędzie jest właściwie wykorzystywana i stosowana. Apostoł Paweł pisze cytowane słowa do młodego Tymoteusza, któremu powierzona została misja zwiastowania ewangelii. Tymoteusz był wówczas młodzieńcem, mógł więc mieć około 20-25 lat, choć jego wieku Biblia nie określa. Ten młody człowiek otrzymuje od Pawła, ważne dla jego życia i jego działalności, wskazówki. To nie wiek i razem z nim zdobywane doświadczenie, mają „uzdalniać” go do pracy misyjnej wśród ludzi, ale przede wszystkim jego postawa, zaangażowanie i prawdziwa, nieklamana wiara. Te mają być świadectwem tego, co jest przedmiotem jego zwiastowania. Dzisiaj i nam Słowo Boże nakazuje brać przykład z tego młodego człowieka. Nie mamy zastanawiać się czego w tak krótkim czasie swojego życia mógł doświadczyć, co przeżył, ale apostoł Paweł kieruje dziś nasz wzrok na owoce, jakie wydawał i jakie, bez względu na wiek powinien wydawać każdy wierzący człowiek. Niech po tych owocach i nas poznają ludzie, że jesteśmy świadkami zmartwychwstałego Chrystusa. Amen.

15 lipca 2007 - 6. po Trójcy Świętej

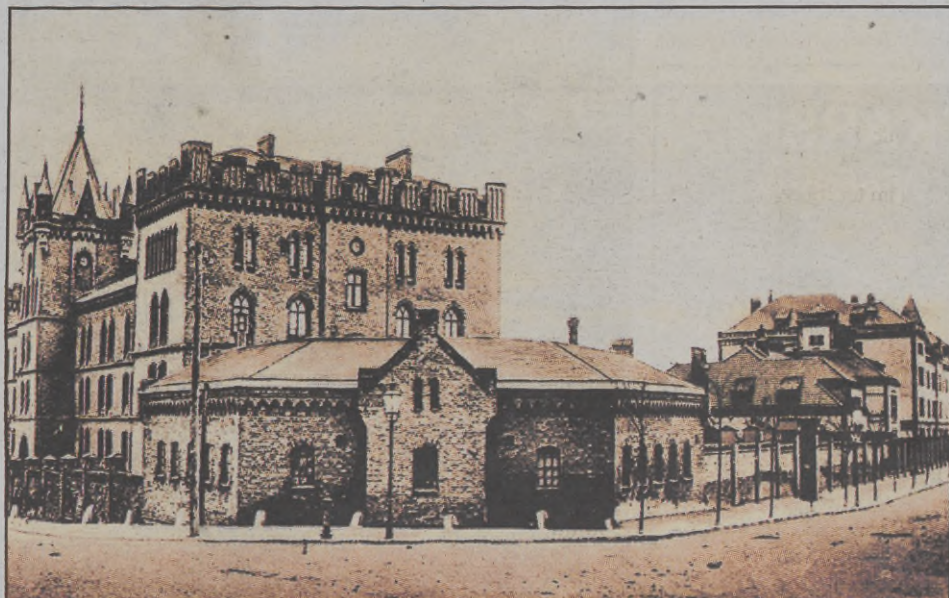
„On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym” Jan 3,30

Tak brzmią słowa świadectwa Jana Chrzciciela o Jezusie skierowane do pytających go o Jezusa Żydów. Jan miał świadomość swojej wielkiej misji na ziemi, wiedział że jego zadaniem jest przygotować drogę dla Mesjasza. W przygotowywaniu owej drogi nie chodziło bynajmniej o zaplanowanie Jego wędrówki, tak jak my robimy to planując jakiś wyjazd lub podróż, ale chodziło o przygotowanie ludzi na spotkanie z Mesjaszem i przyjęcie Go jako Zbawiciela. To nie było łatwe zadanie. Dla Jana zakończyło się ono więzieniem i śmiercią, ale to, co zostało mu przez Boga powierzono wypełnił z jak najlepszą starannością. Jan nigdy wykorzystywał danej mu przez Boga pozycji społecznej. Mógł przecież obwołać się Mesjaszem i pociągnąć za sobą wielu ludzi. Było przecież wielu takich, którzy uważali go za oczekiwanego Mesjasza. Jan znał swoje miejsce w historii zbawienia i nie miał zamiaru uzurpować sobie wyższej pozycji, od tej, która została mu przez Boga wyznaczona. To imię jest wyzwaniem dla każdego z nas, jest wzorem pokornej i pełnej oddania postawy. Niech ten czas urlopów i wypoczynku, będzie dla każdego z nas czasem błogosławionym i nich przybliży nas do Boga tak, abyśmy odczuwali w naszym życiu Jego bliskość i wielkość, a będziemy mogli mówić o wielkim szczęściu jakim Bóg obdarowuje swoich wiernych uczniów i jakie staje się naszym udziałem. Bliskość Boga i społeczność z innymi wierzącymi pozwala nam mówić: Panie Jezu wzrastaj we mnie i wypełnij całe moje życie. Amen.

wczoraj

ŚLUPSK

dzisiaj



Fot. Jan Maziejuk

TEKST SPONSOROWANY

Łóżko, które stawia do pionu

W Słupsku rozpoczął działalność gabinet masażu. Jednak właścicielka nie proponuje klasycznego masażu. Rolę masażysty spełnia tam specjalne łóżko, które wspomagają kamienie nefrytowe. Z Haliną Szparagą rozmawia Katarzyna Kwiatek

- Studia odnowy bilogenicznej, masaże relaksujące, specjalne przyrządy oddychające - w zasadzie możemy spotkać na każdym słupskim rogu. Czym wyróżnia się ten masaż, który pani proponuje?

- Jak najbardziej. Nawet najlepszy masażysta nie jest w stanie tak rozgrzać mięśni jak właśnie to łóżko. A do tego mamy działanie spotęgowane przez kamienie nefrytowe, które mają lecznicze działanie. Łóżko jest tak zaprogramowane, że najpierw masaż „rozciąga” kręgosłup i rozgrzewa mięśnie, a potem po kolei masuje w konkretnych punktach.

- No właśnie. Masażysta jest w stanie wyczuć miejsca, które są szczególnie spięte, które potrzebują specjalnej troski, łóżko chyba nie?



- Na bardzo wiele schorzeń. Oczywiście na kręgosłup, rozciągamy go, pozwalamy jemu odpocząć, dajemy szansę na prawidłowe funkcjonowanie. Ponadto leżąc na brzuchu masujemy narządy wewnętrzne, które lepiej zaczynają pracować. Taki masaż naprawdę pomaga na bardzo wiele schorzeń zarówno narządów wewnętrznych, jak i stawów, kości. Ponadto odpręża i relaksuje. Trzeba pamiętać, że łatwiej jest zapobiegać niż leczyć. A przy bólu nie zawsze najlepszym rozwiązaniem są tabletki.

- Czy są jakieś przeciwwskazania do takiego masażu?

- Nie powinny korzystać z niego kobiety w ciąży i osoby po operacji kręgosłupa. Poza tym wszyscy powinni spróbować. Sama testowałam łóżko przez pół roku: naprawdę są efekty. Pomaga nawet jeden masaż, a ich ilość i częstotliwość jest indywidualną sprawą. W zależności od tego kto ile potrzebuje. Stąd też mamy promocyjne ceny, żeby każdy mógł z takiego masażu skorzystać.

Studio Nefryt

Słupsk, ul. Hubalczyków 8
Najlepiej umówić się telefonicznie:
0 603-199-456
40 minut masażu 21 zł
15% rabatu!!!



- Nie jest to ani klasyczny masaż, ani za pomocą specjalnych przyrządów. To połączenie nowoczesnej techniki z doświadczeniem medycyny Dalekiego Wschodu. To nowoczesna i bardzo skuteczna forma profilaktyki. Poza tym dająca relaks, poprawiająca nasze samopoczucie: zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

- Takie łóżko jest w stanie zastąpić wykwalifikowanego masażystę?

- Klient sam to wyczuwa. Łóżko jest tak zaprogramowane, że w każdej chwili można przerwać tryb automatyczny i w konkretnych miejscach domasować. Ponadto ma jeszcze jedną zaletę, dla niektórych bardzo ważną. Nie wszyscy lubią być dotykani. Tu nie ma kontaktu. Wygodnie sobie leżymy w ubraniu, relaksujemy się, a łóżko wykonuje całą pracę.

- Na co taki masaż może pomóc?

Miasto się śmieje

Panny i kawalerowie

Polityka prorodzinna jest oczkiem w głowie naszego rządu. Wielokrotnie z tribuny Krajowej Rady Narodowej nie jeden radny z Nieprawości i Podejrzliwości lub Partii Rodzinno Ludowej nawoływał do rozmnażania się narodu. Chociażby taki radny krajowy Szmacianka. Daje go za przykład chociaż kawaler i nie jest z naszego terenu.

Wszelkie apele pozostały bez odzewu, bo ludziska są leniwe, kawalery mało robotne, panny wygodne, a seriale ciekawe.

A prawdę mówiąc brak młodym wzorców. A te co są do rozrodczości nie zachęcają. Bo co wzorec to, albo święty, albo kawaler lub panna w sukience. Więc chłopcy i dziewczęta zapatrzni w nich jak w obrazki masowo idą w celibaty.

Ci co pozostali, za wzorce mają, choćby radnych krajowych z naszego miasta lub samego kierownika krajowego. Osoby te i owszem są godne szacunku i naśladowania przez młodych, więc zapewne ów szacunek mają i są naśladowane.

Bo jak inaczej wytłumaczyć tłumy trzydziestoletnich panien lub także samych wiekowo kawalerów.

W naszym mieście wzorcem kawalera jest radny krajowy Romek Fasola. Romek dobiega czterdziestki i niestety nie ma żony. Wprawdzie miejscowy Kwik Wybrzeża wielokrotnie zapowiadał jego ożenek, ale te wiadomości były tak samo prawdziwe jak pozostałe. Romek trwa w bezżenństwie uparczywie. Pomaga mu to w swojej partii PRL-u być specjalistą od

wszelkich spraw damskich i rodzinnych. Ostatnio o Romku nie słychać, bo podobno jak doniósł niedawno Kwik Wybrzeża został giermkim Loli Siusiaspińskiej.

Sama Lola jest również radną krajową od nas z miasta i podobnie jak Romek dla chłopców, ona jest wzorcem dla panienek. Pozostaje bowiem w stanie bezżennym. Lola jest większym wzorcem od Romka bo jest od niego dużo starsza. Wprawdzie podobnie jak Romek ciągle ma zamiar pójść w ożenek i to nie z byle kim bo z samym kierownikiem krajowym, ale ten zamiar jest tak samo prawdziwy jak narzeczony Romka.

Trzecim wzorcem dla młodzieży jest sam pan kierownik krajowy. Jest to wzorec wielki jak co najmniej wzorec

metra z Sevres pod Paryżem. Pan kierownik krajowy pozostaje w stanie kawalerskim jeszcze dłużej od Loli.

Jako matka pokażnej gromady dzieciaków pytam naszych przedstawicieli. Z kogo młode pokolenie ma czerpać wzorce, jak najznakomitsze osoby w kraju dają im taki przykład?

Ja całe moje liczne potomstwo powiłam w minionym systemie. Za wzorec miałam ówczesnych przedstawicieli ludu, którzy rozmnażali się - jak nie przymierzając koty w marcu. A dzisiaj ja starsza schorowana kobieta nie mogę doczekać się wnuków.

Lolu, Romku, kierowniku krajowy dajcie do jasnej cholery przykład.

Halina Przybyłko

REKLAMA



Dźwigi na budowie

Sprawdziło się.

Dwa tygodnie temu pisaliśmy, że „Niebawem budowniczowie wyjdą z ukrycia i Słupszczanie, którzy dzisiaj przez płot podglądają imponującą budowę będą mogli oglądać ją zadzierając głowę do góry.”

Dzisiaj na placu budowy, której inwestorem jest firma Polimeni International stoją trzy potężne dźwigi. Są bardzo wysokie. Widać je niemal z każdego miejsca w mieście.

Oznacza to nieodwołalnie, że budowa tej tak potrzebnej dla miasta inwestycji wkracza w nowy etap.

A jeszcze nie tak dawno, na placu przy ulicy Tuwima był dziki parking, doły i gruz. Przez długi czas nie było pomysłu na zagospodarowanie tego prestiżowego terenu w śródmieściu miasta. Jego przyszłość wzbudzała dyskusje i spory. Dzisiaj wszyscy są zgodni - warto było czekać, aby pozyskać takiego inwestora i taki obiekt.

„Galeria Słupsk” zaczyna się piąć w górę. Na początku przy pomocy dźwigów montowane są podpory pod przyszłe stropy.

Znając rzetelność firmy realizującą tę największą słupską inwestycję jesteśmy pewni, że w niedalekiej przyszłości powstaną ściany i stropy podziemnych parkingów.

Budowę z niecierpliwością obserwują zarówno mieszkańcy Słupska jak i inwestorzy, Ci pierwsi chcieliby już robić zakupy a drudzy jak najszybciej rozpocząć handel w „Galerii Słupsk”.



Gryfici i Napoleon

Dziewiąty raz w każdą niedzielę przez całe wakacje możemy się bawić na Jarmarku Gryfitów. Tegoroczny jarmark upłynie pod hasłem 500-lecia słupskiego Zamku Książąt Pomorskich. Jak zapowiadają organizatorzy po Rynku Rybackim będzie się przechadzało budowniczy zamku, księżę Bogusław X. Pojawiają się też czarownice i rycerze. Będą koncerty lokalnych grup i występy aktorów z Nowego Teatru oraz teatrów Rondo i Władca Lalek.

W minioną niedzielę wielkie spotkanie z historią rozpoczął Napoleon. Ci, którzy nie mogli być na jarmarku, ani na w konferencji naukowej mogą jeszcze zobaczyć wystawę pt. „Napoleońskie impresje”, przygotowaną z okazji dwusetnej rocznicy wkroczenia wojsk napoleońskich na ziemię polskie i Pomorze oraz utworzenia Księstwa Warszawskiego.

Jarmark Gryfitów organizowany przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku jest od kilku lat jedną z najbardziej interesujących form upowszechniania kultury, sztuki ludowej i rękodzieła w Słupsku. Zaistniał we wrześniu 1999 roku jako muzealne spotkanie ze sztuką. Od 2000 roku przybrał formę cyklicznych niedzielnych prezentacji i na stałe wpisał się w kalendarium wydarzeń kulturalnych Słupska wypełniając lukę, jaka niewątpliwie istniała w wakacyjnej ofercie turystycznej naszego miasta. Zyskał uznanie nie tylko wódatrzy, ale przede wszystkim samych mieszkańców Słupska oraz letników korzystających z wypoczynku w nadmorskich kurortach naszego regionu. Tegoroczny Jarmark Gryfitów rozpocznie się tradycyjnie w pierwszą niedzielę lipca i trwać będzie do połowy września 2007 roku.

(kk) fot. Jan Maziejuk

WARTO PÓJŚĆ

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku serdecznie zaprasza na kolejny w tym sezonie, IX Jarmark Gryfitów w niedzielę 8 lipca 2007 r. od godziny 11.00 do 18.00 na Rynek Rybacki i Dziedziniec Zamkowy w Słupsku.

Stale atrakcje

- kramy z wyrobami rękodzielniczymi, twórców ludowych i plastyków
- kramy antykwariuszy, bukinistów i kolekcjonerów
- pokazy obróbki bursztynu i wyrobów z wosku pszczelego
- pokazy bicia słupskiego żetonu pamiątkowego „Gryf”
- specjalnie przygotowane na sezon letni ekspozycje muzealne, aktualne informacje o wystawach i zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku
- promocja Stowarzyszenia Przyjaciół MPŚ oraz prezentacje innych towarzystw i instytucji kultury
- spektakle historyczne i teatralne
- liczne konkursy i zabawy dla dzieci
- występy zespołów muzycznych
- sprzedaż wydawnictw muzealnych

Zachęcamy również w tym dniu do odwiedzania muzeum, gdzie poza interesującymi wystawami stałymi jest prezentowana nowa wystawa czasowa w Spichlerzu Richtera w Herbaciarni „Słupski zamek na fotografii” przygotowana z okazji 500-lecia Zamku Książąt Pomorskich.

Zachęcamy do wejścia na wieżę zamkową.

Niedzielną imprezę odbędzie się pod hasłem „Nasi czworonożni przyjaciele”.

Atrakcją niedzielnego jarmarku będzie:

- promocja Słupskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w godz. 11.30 - 14.00
- pokazy psów nierasowych w przebraniu - zapraszamy wszystkich chętnych ze swoimi pupilami. Prosimy przyprowadzić zwierzęta na smyczy i w kagańcu.
- konkurs na piosenkę o zwierzętach
- quiz o tematyce zwierzęcej
- malowanie twarzy farbami
- występ Teatru Władca Lalek - zabawy dla dzieci od godz. 15.00 do 16.30
- występ zespołu muzycznego

występ muzyczny Anny Sójkowskiej z Młodzieżowego Domu Kultury



Organowa uczta

Ze Stanisławem Turczykiem prezesem Słupskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego rozmawia Katarzyna Kwiatek.

- Zainaugurowaliśmy kolejny, tym razem jubileuszowy, bo już 25 Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. Można więc chyba powiedzieć, że ta niecodzienna impreza, bo trwająca 8 tygodni, na stałe wpisała się w słupski kalendarz kulturalny, mimo że na przykład o festiwalu w Koszalinie jakoś głośniejsze.

- To prawda. ale tamten festiwal ma więcej pieniędzy, organizatorem jest filharmonia, „rozgrywany” jest w kilku miejscach, więc siłą rzeczy, ma większą moc, jeśli chodzi o nagłośnienie imprezy. Jednak my nie możemy narzekać. Dzięki większemu wsparciu samorządu słupskiego od dwóch lat mamy osiem koncertów, a nie sześć. Jak zwykle na inauguracji jest trochę mniej melomanów, ale później ich przybywa: nie dla wszystkich wystarcza miejsc w kościelnych ławkach. Koncertów chętnie słuchają i słupszczanie, i turyści. Mamy już stałych fanów, ale także przychodzą nowi. Wciąż są tacy, którzy chcą słuchać organów.

- I to od 25 lat.

- Tak, festiwal ma swoją historię. W 1983 roku odbył się pierwszy, a jego inicjatorem było Krajowe Biuro Koncertowe. Festiwal miał popularyzować muzykę, a jego komisarzem został Mieczysław Jaroszewicz. Potem funkcję tę przejął Jerzy Bytnierowicz, a od 2002 roku nad festiwalem czuwa Halina Chmielewska. Teraz Krajowego Biura Koncertowego nie ma, a organy w Słupsku wciąż rozbrzmiewają. W organizacji, doborze repertuaru, zapraszaniu artystów wspiera nas Mazowieckie Centrum Kultury. I tak gramy.

- Nie bez znaczenia jest fakt, że mamy tutaj barkowe, zabytkowe organy.

- Tak. Dlatego ten festiwal odbywa się właśnie w Słupsku. W tym roku organy obchodzą swoje 350 urodziny. Wielki miłośnik muzyki organowej, słupszczanin Janusz Dudziński założył stowarzyszenie, odnalazł w Niemczech dokumentację instrumentu, zdobył środki i

XXV Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej Słupsk 2007

Kościół Świętego Jacka, godz. 19.00



12 lipca godz. 19 Kościół Świętego Jacka

W programie:

- D. Buxtehude, J. S. Bach, J. Brahms, L. Boccherini, A. Reicha
- Wystąpią:
- Józef Serafin - organy
- Tytus Wojnowicz - obój
- Kwartet Prima Vista w składzie:
- Krzysztof Bzówka - skrzypce
- Józef Kolinek - skrzypce
- Dariusz Kisielewski - altówka
- Jerzy Muranty - wiolonczela
- Jarosław Malanowicz - organy
- Agnieszka Kaćma - flet
- Anna Pietrzak - gitara
- W programie: G. Boehm, J.S. Bach, E. Granados, P. Sara

doprowadził do rekonstrukcji tych organów. Tak więc teraz są one unikatowym wręcz zabytkiem, a organiści, którzy do nas przyjeżdżają bardzo sobie cenią możliwość gry na tak wspaniałym instrumencie.

- Latem do Słupska ze względu na festiwal przyjeżdżają wybitni muzycy, organiści, ale także i muzycy grający na innych instrumentach, a nawet i aktorzy.

- Staramy się aby festiwal był jak najbardziej urozmaicony. Stąd też nie tylko muzyka organowa, barokowa, ale także muzyka kameralna, współczesna. W tym roku będzie również poetycko: będziemy gościć aktora, który przybliży nam poezję ks. J. Twardowskiego i zabrzmi gitara klasyczna. Wprowadzanie innych instrumentów, kompozycji z innych epok to urozmaicenie, które bardzo sobie cenimy, którzy kochają muzykę, chcą ją lepiej poznać. I będą mieli taką możliwość aż do 22 sierpnia, kiedy to zakończymy tegoroczne spotkania z muzyką organową i kameralną.

Fot. Jan Maziejuk

Kulturalne wojaże

Teatr RONDO w dniach 22 - 25 czerwca br. wziął udział w XIII Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Ulicznych w Archangielsku. Publiczność Archangielska - mimo bardzo niesprzyjającej pogody (podobno z powodu 13 edycji) obejrzała również spektakle zespołów z Francji, Rosji, Włoch, Izraela i z Portugalii. Polskę reprezentował jeszcze Teatr Emocji i Wyobraźni z Warszawy. Rondo pokazało spektakl uliczny STUDNIA - wg pomysłu i w reżyserii Ludomira Franczaka z muzyką Marcina Dymitera. Wiktor Pa-

now - dyrektor Festiwalu i dyrektor Teatru w Archangielsku będzie prawdopodobnie w przyszłym roku

dobnie w przyszłym roku Słupsku - przy okazji tournée po Europie.

(opr.kk)



Zwiedzajmy elektrownie wodne



Od 2004 r. ENWOD Sp. z o.o. udostępnił do zwiedzania część swoich elektrowni wodnych.

Do zwiedzania dostępne są poniższe elektrownie:

1. EW Struga
2. EW Gałąźnia Mała
3. EW Strzegomino
4. EW Krzynia
5. EW Skarszów Dolny
6. EW Poganie
7. EW Żelkowo
8. EW Smołdzino
9. EW Biesowice
10. ESP Żydowo

Dla uatrakcyjnienia zwiedzania, w EW Gałąźnia Mała została przygotowana przez grupę pracowników Elektrowni Wodnych Słupsk sala z ekspozycjami. Wystawa pokazuje zastosowanie przy budowie elektrowni wodnych nowości z techniki energetycznej z początku XX w. Jest jednocześnie wstępem dla zainteresowanych zwiedzaniem tego unikalnego w skali kraju i Europy i pracującego nieprzerwanie od 100 lat systemu energetycznego na rzece Słupi. W latach 1896-1925 wybudowano na niej cztery elektrownie wodne i związane z nimi jeziora: Krzynia, Konradowo, Zalew Bytowski oraz kanały, podziemne sztolnie, syfony, jazy i budynki; piąta elektrownia powstała na prawym dopływie Słupi - Skotawie w Skarszewie Dolnym. Prace nad budową szóstej elektrowni - za Kołczygłowami, na rzece Kamiennej - lewym dopływie Słupi - przerwała druga wojna światowa.

Rozległy teren, na którym usytuowane są elektrownie, poza kluczowym znaczeniem środkowego biegu Słupi, dla celów energetycznych, ma wyjątkowe walory przyrodnicze. Jego rzeźbę stanowią głębokie doliny, malownicze jeziora, starorzeczka i wąwozy oraz leśne kompleksy. Całość krajobrazu urzeka swoim pierwotnym pięknem. Posadowione w nim budowle hydrotechniczne nie naruszając przyrody tworzą jednocześnie wyjątkowe walory poznawcze.

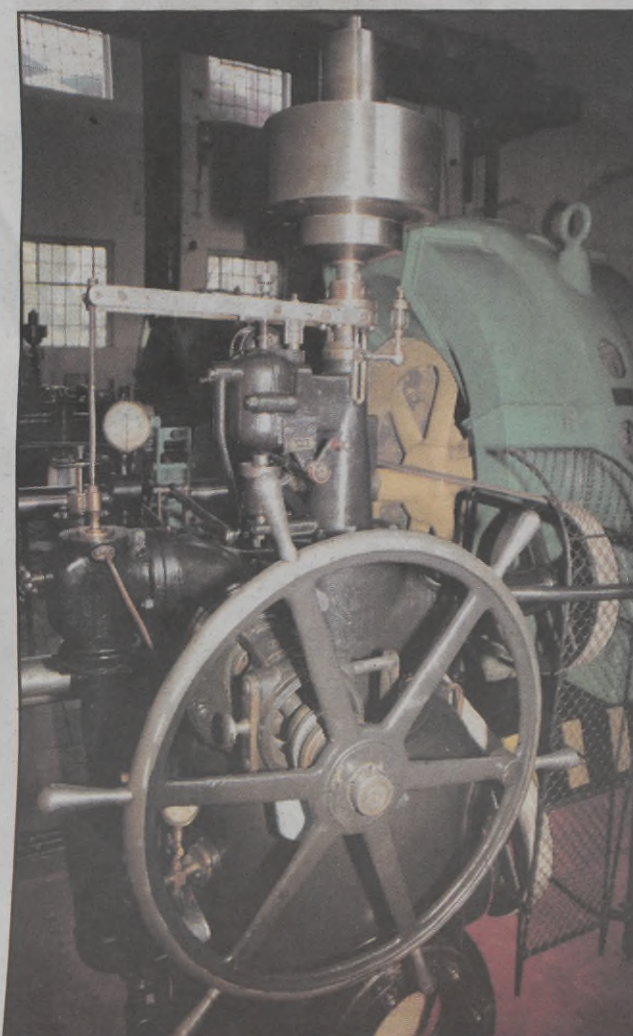
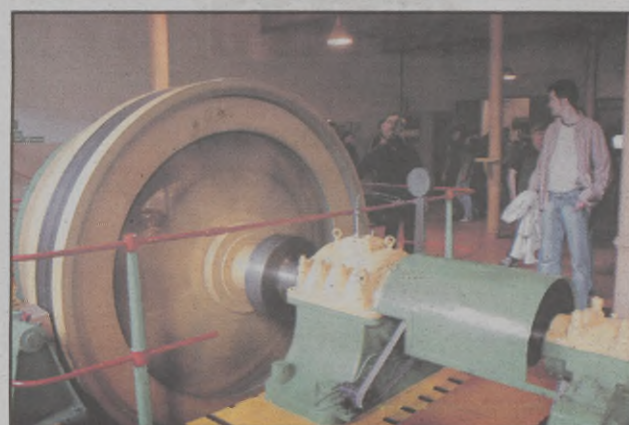
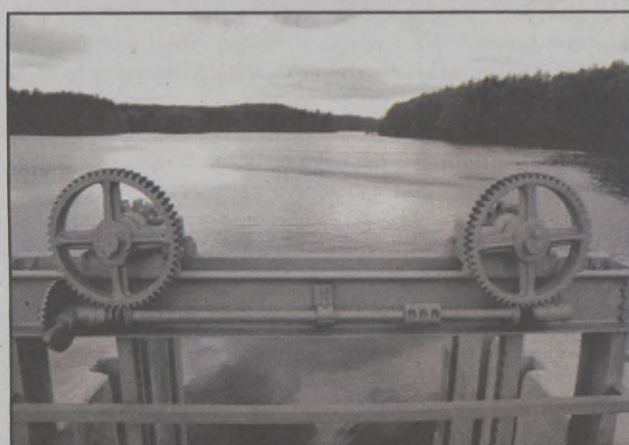
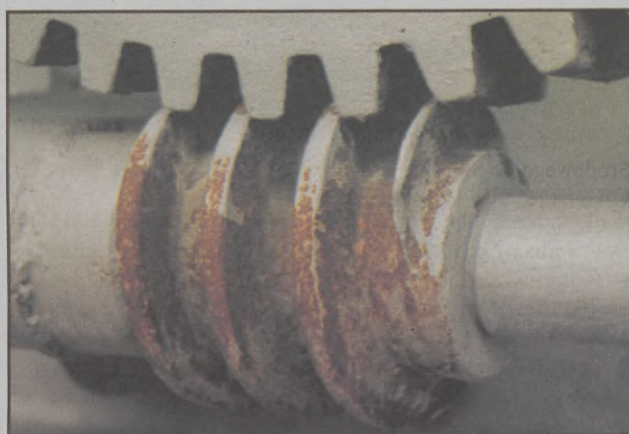
Te walory zdecydowały o utworzeniu Parku Krajobrazowego Dolina Słupi w którego granicach mieszczą się nasze elektrownie zlokalizowane na Słupi.

W archiwum Elektrowni Wodnych Słupsk Spółka z o.o. zachowało się wiele starych planów technicznych rozwiązań elektrowni w Gałąźni Małej. Wybrano najcenniejsze, wtedy jeszcze ręcznie sporządzane dokumentacje na papierze, klejone do materiału. Ukazują one pracę ludzi ówczesnej myśli hydrotechnicznej. Po latach pracy udało się zgromadzić sporo cennych przedmiotów, przywrócić im blask i wykonać całą niezbędną oprawę do właściwego wyeksponowania. Wśród najcenniejszych eksponatów znajdują się limnigrafy, tj. urządzenia do pomiaru i rejestracji poziomu wody informujące o rzeczywistym jej stanie i sygnalizujące o ewentualnych zagrożeniach (nadajnik i odbiornik), dmuchawa drewniana do wydmuchiwania kurzu z urządzeń energetycznych, czy też destylator wody w celu jej uzupełniania w akumulatorach do utrzymywania pożądanego poziomu elektrolitu w ówczesnych akumulatorach.

Elektrownia wodna w Gałąźni Małej jest bez wątpienia najciekawszym obiektem do zwiedzania ze względu na znajdujące się tu i działające dawne urządzenia hydrotechniczne, pierwotny układ mechaniczny i elektryczny. Budowano ją w latach 1912-1914 i 1920, a uruchomienie nastąpiło 29 maja 1914 roku. Przez wiele lat była to największa i najnowocześniejsza elektrownia wodna w Europie. Po przeprowadzonym w latach 1980-1985 remoncie budynków oraz modernizacji urządzeń dziś jest to niezwykle interesujący turystycznie obiekt, przetwarzający wciąż nieprzerwanie siłę płynącej wody na energię elektryczną.

Zwiedzający mogą zapoznać się ze zgromadzonymi eksponatami oraz bogatą historią elektrowni wodnych, która przekazywana jest przez oprowadzających i przygotowana dodatkowo na płytach CDR i kasetach VHS oraz w materiałach promocyjnych, m.in. firmowym albumie.

(fot. Jan Maziejuk)



Ułańska Fantazja

Od schyłku lat czterdziestych słupska Szkoła Policji, a ówczesne Centrum Wyszkożenia MO aktywnie uczestniczyła w życiu naszego miasta, ale to już inna historia... W owym czasie członkowie oficerskiej kadry stanowili przedwojenni oficerowie policji, ludzie z nienagannymi manierami i prezencją. Szczególnie w pamięci utkwił mi pułkownik Płotnicki, pierwszy komendant Szkoły. Przykuwał uwagę eleganckim wyglądem, wyprostowaną sylwetką i sprężystym krokiem. Na pozór wydawał się nieprzystępnym służbistą, ale wysokie błyski w oczach zdawały się mówić coś odmiennego. Nie da się ukryć, że wzbudzał ogromny szacunek. Na kompaniach krążyły o nim mity, a sama postać pułkownika rosła do rangi herosa.

Były to lata, kiedy bardzo hucznie obchodziło się święta państwowe, z racji których przyznawano wiele odznaczeń i awansów. Moda ta nie ominęła również Szkoły Policji, myślę, że nie przyniesie to ujmy, jeśli będę posługiwała się współczesną nazwą. W owych czasach kadra oficerska urządzała imprezy w „Kasynie”, dzisiejszej „Atenie”. Wtedy odkryliśmy, że pułkownik oprócz doskonałego dowódcy był również duszą towarzystwa. Tańczył z prawdziwą klasą, sypał anegdotami jak z rękawa, a jego opowieści sprawiały, że zapominaliśmy o upływie czasu. Do tej pory nie mam pojęcia jak to się działo, że w najciekawszym momencie opowieści podchodził do nas kelner i grzecznie, aczkolwiek stanowczo obwieszczał: „Panowie, już zamykamy!”. Cóż było robić?! Najsybszy był „Piotruś”, obecna apteka „Nad rzeką”, potem „Metro”, a dalej...jedyne pozostawał dworzec PKP.

Nie ma już budynku z czerwonej cegły, do wspomnień odeszła „Restauracja Dworcowa”, ale do dziś na ustach pozostał gorzawy smak piwa z pianką podawanego przez pulchniutką lekko senną bufetową, a w uszach brzmi komenda pułkownika: „Szable w dłoń! Na koń!”. Po tej komendzie „dosiadaliśmy” szabli i cwałowaliśmy po torach tramwajowych w stronę ulicy Kilińskiego. Kilkanaście szabli rytmicznie dzwoniło o szyny, wstępował w nas istic kawalerski duch. Musiał to być niezwykle widok, kiedy to kilkunastu dorodnych chłopów galopowało na szablach, skoro Słupszczanie otwierali okna i oklaskami zagrzewali do dalszej „jazdy”. Często salutowali nam uśmiechając się porozumiewawczo spóźnieni przechodnie, ze zdziwieniem przecierali oczy osobnicy pod „dobrą datą” analizując wpływ wypitego alkoholu na doznania wzrokowe. Na Findera, a obecnej Armii Krajowej kończyła się nasza eskapada, zresztą do ulicy Kilińskiego było już całkiem blisko.

Nigdy nikomu nie zwierzałyśmy się z naszych wypraw. Łask wtajemniczenia dostępowali tylko nieliczni. Bardziej ciekawscy usiłowali rozgryźć naszą tajemnicę, ale zawsze zasypiali na stolikach już w „Kasynie” przy wydatnej pomocy tego samego kelnera, który w najciekawszych momentach opowieści komendanta grzecznie, aczkolwiek stanowczo obwieszczał: „Panowie, już zamykamy!” łobuzersko mrugając okiem. A my... „szable w dłoń!”...



Pełną parą pracował browar.

Łapaj szpiega

Początek lat pięćdziesiątych dawał Słupszczanom nadzieję na stabilizację. Powoli zblizniały się rany wojennych przeżyć, czas zacierał wspomnienia i twarze. Na Kilińskiego życie toczyło się swoim rytmem. „Pełną parą” pracował browar, a ciemna smuga dymu wydobywająca się z ceglanego komina była swoistym punktem orientacyjnym dla tych, którzy zgubili się w mieście. Ulicą przejeżdżały furmanki, z których pod piwniczne okienka zrzucano węgiel lub ziemniaki na zimę. Nawet wysypiane do połowy jezdni nie stanowiły poważniejszego problemu, po prostu wnoszono je do piwnic, a przejeżdżające pojazdy najzwyczajniej w świecie omijały przeszkodę. Zresztą niewiele ich wtedy było.

Na rogu Kilińskiego i Żwirki i Wigury również już „pełną parą” pracowała piekarnia Ryszarda Dzikowskiego. Pan Ryszard szybko pozyskał stałych klientów. Po prostu jego wyroby były bezkonkurencyjne. Do dzisiejszego dnia pamiętam smak jego chleba, który kojarzył mi się z dzieciństwem. Czego tu zresztą nie było! Wyrabiano ciasta, ciasteczka, rogalce, bułki, różnorodne gatunki pieczywa. Uwagę małych łasuchów przykuwały tysiące nadziewane białym kremem stylizowane na łabędzie. Piekarnia była swoistym „centrum informacyjnym”, ponieważ żeby kupić pieczywo należało postać w kolejce. Tutaj przeważnie kobiety wymieniały między sobą najnowsze ploteczki, a i od czasu do czasu męski „rodzynek” zabawił je grzeczną rozmową. Dziś wydaje się to niemożliwe, ale były to czasy, kiedy grzecznościowe pytanie mogło zmienić bieg historii naszego miasta.

Stałym odbiorcą pieczywa było również Centrum Wyszkożenia MO, dzisiejsza Szkoła Policji. Pewien poczciwy chłopina głośno, a może zbyt głośno zapytał się o ilość chleba dostarczanego do tak dużej instytucji. Zwyczajnie chciał wyrazić uznanie i podziw dla ogromu pracy piekarza... Jedno małe pytanie spowodowało lawinę wydarzeń. Rozpętało niemal prawdziwą wojnę o kryptonimie „Łapaj szpiega”. Państwowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie uznał, że na terenie słupska grasuje szajka wysoce specjalizowanych szpiegów. Słupsk przeżył prawdziwy najazd bezpieki. Oczywiście agentów obecnego wywiadu nie odnaleziono, ale ówczesny szef Komendy Głównej do Spraw Wyszkożenia w Warszawie i tak jedynym podpisem zniweczył cały dotychczasowy dorobek CWMO, które w owym czasie szkoliło oficerów milicji. Szkołę oficerską przeniesiono do Szczytna, podoficerską do Piły, a tresurę psów do Sułkowie. Przez cztery lata budynki straszyły mieszkańców naszej dzielnicy czernią pustych okien i martwą ciszą. Potem szkoła znów wznowiła swoją działalność. Jednak nigdy już nie osiągnęła takiego statusu, jaki miała przed „afetą szpiegowską”, na czym również stracił Słupsk, jako miasto. Największą korzyść z całej tej historii wyniosły dzieciaki okolicznych ulic, gdyż modna stała się zabawa w szpiega i jej żeńską odmianę „szpietki”.

Autor: Barbara Pieślak, Słupsk ul. Traugutta



Drogówka na ćwiczeniach.



Piekarnia Dzikowskich - stąd wyszła plotka o szpiegu.



Milicjanci na sali wykładowej...



... i przed capsztykiem.



Przed głównym wejściem do Centrum Wyszkożenia MO.

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE

KALLA

HALINA I KRZYSZTOF BANACHOWIE

- † WŁASNA CHŁODNIA
- † ADMINISTRATOR CMENTARZY
- † KREMACJA
- † PRZEWOZY KRAJOWE
- † PRZEWOZY ZAGRANICZNE

SŁUPSK, ARMII KRAJOWEJ 15
TEL. (59) 842 81 96 - DZIEŃ TEL. (59) 842 12 85 - NOC
KOM. 0 601 928 600 - CAŁA DOBĘ

NAGROBKIE GRANITOWE

UKŁADANIE POLBRUKU
KUCIE LITER
BLATY
PARAPETY



Słupsk ul. Zachodnia
(przy nowym cmentarzu)
tel. 0602 485 199

**NAGROBKIE
GRANITOWE
OD 1900 ZŁ**

Odeszli od nas w Słupsku w dn. 15.06 do 01.07.2007 r.

Ambros Jadwiga	Panek Anna
Andrzejewski Mieczysław	Parol Wanda
Balik Bazyli	Paszkiewicz Andrzej
Bednarek Maria	Piechurski Stefan
Ferenc Maria	Pieńkowska Stanisława
Fuks Józef	Podleś Waldemar
Gdak Tadeusz	Rogoż Jan
Gdula Jan	Spatek Julianna
Jański Antoni	Sujkowski Zenon
Jeremicz Maria	Szmyt Krzysztof
Jurczyńska Katarzyna	Szokalski Jerzy Roman
Karwacki Zbigniew	Taryna Adam
Kaźmierczak Andrzej	Trzebińska Marta
Kurpiom Marianna	Urban Irena
Lewandowski Edward	Wiśniewska Emilia
Łyszyk Grzegorz	Wodowska Marianna
Machłajewski Anatol	Wojciechowski Szczepan
Milczarek Jarosław	Zajac Krystyna
Niemczycki Tadeusz	Zajczek Janina Jadwiga
Owszak Ewa	

Nowy dyrektor, nowe pomysły

Ze Zbigniewem Kulagowskim, pełniącym obowiązki dyrektora Nowego Teatru, rozmawia Katarzyna Kwiatek.

- Zna Pan pracę aktora, praca dyrektora też nie jest Panu obca, albowiem zarządzał Pan teatrem w Koszalinie, a jak czuje się Pan w tej roli w słupskim teatrze. W teatrze, w którym należał Pan do zespołu?

- To dla mnie zaskakująca sytuacja. Rzeczywiście, po trzech latach, bycia w zespole, stałem się dyrektorem. Poza tym, tak jak pewnie wielu zaskoczyła mnie zmiana na tym stanowisku. Swoją rolę rozumiem jako tymczasową: mam przygotować teatr do następnego sezonu. I ten czas chcę wykorzystać jak najlepiej dla teatru.

- Jeśli po wakacjach zostanie ogłoszony konkurs na dyrektora, weźmie Pan w nim udział?

- Tak. Czuję poparcie zespołu i chociażby to będzie powodem dla którego podejmę taką decyzję. Cieszy mnie to poparcie, ale wiem także, że to duża odpowiedzialność.

- Zastal Pan bardzo zgrany zespół i „rozpędzony” teatr. Ale powtarza Pan, że jest wiele do zrobienia, na przykład w dziedzinie promocji...

- Nie wszystko udało się zrobić. Teatr jest młodym organizmem. Będąc od trzech lat w zespole mam ułatwione zadanie: wiem, co trzeba zrobić, co jest jeszcze nie tak, co trzeba poprawić, na co położyć nacisk. Teatr musi być bliżej Słupska. My dużo jeździliśmy: to dobrze, ale tu też jest bardzo wiele do zrobienia, jeśli chodzi o publiczność Słupska i okolic. Stąd chcemy nawiązać kontakty ze szkołami, uzdrowiskami. Musimy częściej być tu, na miejscu, zwabić publiczność. A najlepszą zachętą jest wysoki poziom artystycznych dokonań. Poza tym ważne jest żeby zespół mógł pracować spokojnie, bez pośpiechu. Dotychczas często wiele rzeczy robionych było pośpiesznie, w chaosie.

- Chcecie nie tylko pozyskiwać publiczność, ale także i kontakty, sojuszników. Zamierzacie na przykład współpracować z Czarnymi.

- To prawda. Mamy nadzieję, że sojusz teatru ze sportem niebawem będzie w Słupsku mocno zaznaczony. Przygotowujemy hymn dla zespołu Czarnych i mamy nadzieję, że będzie on ze słupskimi koszykarami przez wiele lat. Kibice są świadkami teatru sportu i myślę, że można ich pozyskać dla teatru. Ponadto naprawdę wspólnie można więcej. Wiem, że klub może bardzo pomóc teatrowi, a my możemy przydać się klubowi. Początek tej współpracy zobaczymy podczas inauguracji rozgrywek, kiedy to aktorzy z teatru wykonają właśnie hymn, który powstaje. Mam nadzieję, że będzie to owocny sezon, zarówno dla artystów, jak i sportowców.

Pędzlem po morzu

Witold Lubiniecki jest malarzem marynistą. Oprócz tego wiele podróżuje po świecie.

- Skąd czerpie pan inspiracje do malowania swoich obrazów?

- Jestem żeglarzem. Często wyruszam w rejsy po morzu, podczas których szkicuję morskie krajobrazy a potem w pracowni realizuję je na płótnie.

- Jaka technika malarska jest pana ulubioną?

- Maluje techniką akrylową, ale często też sięgam po pastele i farby olejne.

- Jak wygląda dzień pracy malarza?

- Zaczynam pracę około godziny 9, potem idę na spacer nad morze i wracam do pracowni. Około 14 kończę pracę, ponieważ po tak wielu latach pracy z farbami, a zacząłem malować - tuż po studiach, bardzo bołą mnie oczy.

- Dlaczego zajął się pan malarstwem marynistycznym?

- Malarstwo marynistyczne to bardzo trudna dziedzina sztuki, jednak morskie żywioły i przybrzeżne pejzaże są dla mnie znakomitą inspiracją i najbardziej mnie fascynują, choć - maluję też inne krajobrazy i plenery leśne.

- Kto kupuje pana obrazy?



Noga renifera przywieziona z wyprawy na Nordcapp.

- Moje prace powędrowały do wielu znanych ludzi. Są też prezentowane w licznych galeriach i na wystawach. Czasami też ofiarowuję moje obrazy. Przed rokiem podarowałem jeden z nich Szkole Podstawowej nr 9 w Słupsku, która w swoich obyczajach kultury ma marynistyczne tradycje. Był to prezent z okazji dziesięciolecia Festiwalu Piosenki Marynistycznej „Łajba”, który organizuje ta szkoła.

- Jest pan także jurorem

Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego o tematyce marynistycznej. Na czym polega pana praca w jury?

- Jestem przewodniczącym komisji konkursowej, zapewne z racji tego, że zajmuję się malarstwem marynistycznym. Wraz z członkami jury, najpierw dzielimy prace na kategorie wiekowe a potem oceniamy je zgodnie z regulaminem. Liczy się samodzielność - wykonania pracy, staranność - inwencja twórcza autora oraz oryginalność - pomysłu plastycznego.

- Co się dzieje, jeśli wśród prac pojawi się plagiat?

- Niestety zdarzało się, że wśród prac nadesłanych na konkurs były plagiaty (malunki żywcem przerysowane z albumów malarskich lub czasopism o sztuce). Prace takie oczywiście są dyskwalifikowane. Na szczęście zdarza się to bardzo rzadko.

- Co jest pana pasją prócz malarstwa?

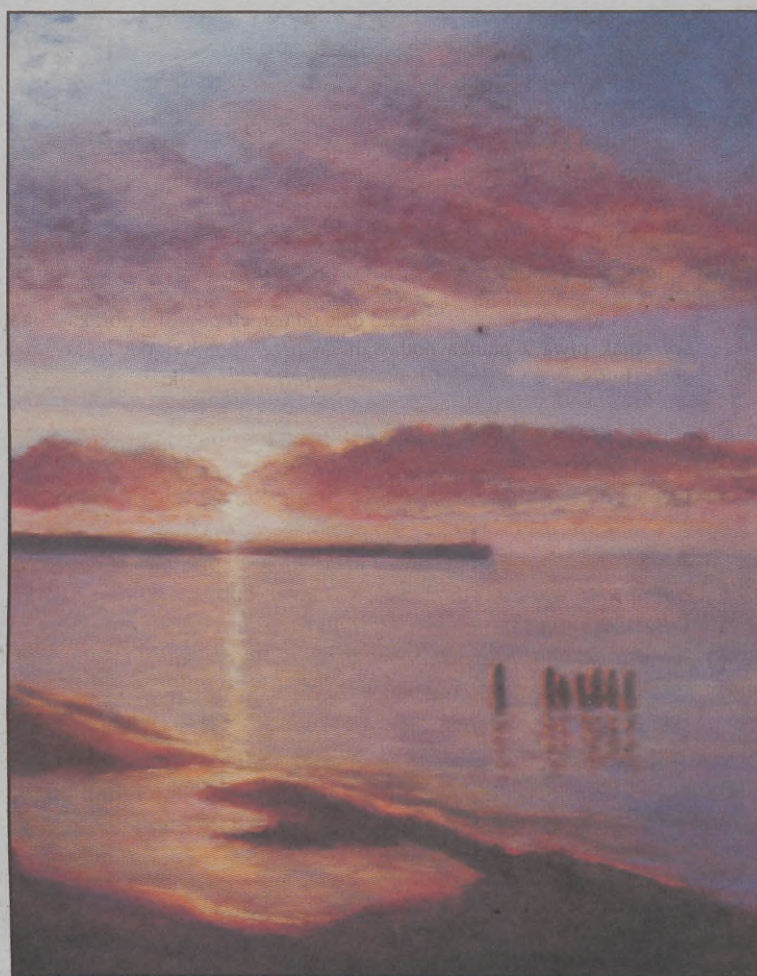
- Pasjonują mnie podróże. Uwielbiam zwiedzać - świat, mam też wiele pamiątek z moich podróży. Jedną z nich jest



noga renifera, którą przywiozłem sobie z wyprawy na Nordcapp (Przylądek Północny).

Rozmawiały:

Monika Piotrowska i Natalia Kowalik, fot. Iwona Poźniak



„Morski pejzaż”

Skazani na hotele

Słupsk jako miasto nadmorskie oferuje wiele atrakcji turystycznych. Położony niedaleko od letniej stolicy Polski - Ustki staje się coraz częściej odwiedzany przez osoby z Polski centralnej i południowej. Jest doskonałym miejscem logistycznym aby spędzić urlop lub wakacje, a zarazem uniknąć wysokich cen zakwaterowania w Ustce - czy aby na pewno?

Taki wyjazd to kolosalne pieniądze, zdecydowanie nie na studencką kieszeń. Nie warto myśleć nawet o noclegach w hotelach - drogie, a warunki w nich panujące pozostawiają wiele do życzenia. Najtańsze są kwatery prywatne, bądź w akademiki - niestety te są już dużo wcześniej zarezerwowane.

Zapytani studenci z Krakowa i Poznania stwierdzili jednoznacznie, iż świetnym

pomysłem byłoby utworzenie pól namiotowych w sezonie letnim tak jak na Mazurach. W zupełności wystarczyłoby wziąć namiot, śpiwór i parę groszy do portfela. Jednakże w Słupsku i jego najbliższych okolicach jest ich zdecydowanie brak. Turysta nie zamieszka na polu nie strzeżonym, nie pójdzie zwiedzać miasta w obawie o kradzież namiotu.

- Od dwóch lat końcówkę sierpnia i wrzesień spędzamy podróżując z plecakiem - opowiada Joanna Zokowska, studentka z Bydgoszczy. - Lubię okolice SPN, ale do Słupska raczej nie zajeżdżam. Trochę jest to miasto emerytów i niemieckich turystów. Ci, którzy tam mają rodzinę, mogą je lepiej poznać. Ja takiej możliwości nie mam, więc zwyczajnie nie mam gdzie się zatrzymać. A chyba szkoda. Na południu

Polski nie ma takiego problemu: wszystkie miasta są otwarte na młodych turystów.

Najbliższe campingi możemy znaleźć 5 - 10 km od Słupska, które to oferują małą liczbę miejsc. Pomijając te, gdzie „rozbić” może się każdy, ale nie ma gdzie się umyć, bo natrysk straszą, a toalety to niemiły wychodek.

Osoby decydujące się na wyjazd w ten rejon muszą nastawić się na wysokie koszty zakwaterowania w domkach, noclegowniach lub hotelach, które nie zawsze oferują standard odpowiedni do swoich cen.

Idea stworzenia pola namiotowego w Słupsku jest pozytywnie postrzegana przez turystów, ponieważ według nich opłaty na takim polu byłyby zdecydowanie niższe niż w Ustce lub innych

pobliskich miejscowościach nadmorskich.

Istnieją tereny, które mogłyby stać się idealnym polem namiotowym, jednakże nie są przystosowane do wykorzystywania ich w ten sposób. Należałoby je ogrodzić, zbudować sanitariaty i zapewnić ochronę. Marzeniem byłyby porządne stanowiska, gdzie człowiek mógłby postawić przyczepę campingową i podłączyć się do wody i prądu.

- Jesteśmy ze Słupska, ale studiujemy poza nim - mówi Magdalena. - Problem wakacji studenckich znamy od podszewki. Począwszy od problemu gdzie, po co, a skończywszy za ile. I tak jak nie mamy problemów z promocją miasta, z zachęceniem, tak ten ostatni problem nas przerasta.

A tak przecież nie musi być. Niezagospodarowana przestrzeń między znanymi „trzema stawkami” mogłaby stać się polem namiotowym. Miejsce jest dobrze skomunikowane z miastem, pozwala odpocząć na

łonie natury. Dodatkowym atutem są już przygotowane miejsca na ogniska oraz możliwość wędkowania. Ciekawym terenem są również okolice „Piaskuli”, które zapomniane i zaniebane przez miasto są jednym z ulubionych miejsc spacerów i pikników mieszkańców miasta.

Wszystkim turystom, jak i mieszkańcom pozostaje wierzyć, że władze miasta dojrzą do decyzji o stworzeniu w Słupsku pola namiotowego z prawdziwego zdarzenia. Taka inwestycja zdecydowanie zwiększyłaby atrakcyjność turystyczną miasta. Nakładem niewielkich kosztów można zyskać dużą liczbę turystów, którzy uiszczając opłaty za użytkowanie zasiliłyby budżet miasta.

Pozostaje tylko czekać, aby niedostrzeżone potrzeby turystów przeszły do fazy realizacji w tempie tak szybkim jak aktualnie realizowane centra handlowe.

Monika Gąsiorowska
Marcin Chłodziński

Krzysztof Kido, słupski radny

To się zmieni!

To wszystko prawda. Nie raz o tym mówiłem.

Oferta turystyczna skierowana jest do określonych ludzi. Zapominamy o studentach, którzy we wrześniu jeszcze wypoczywają. Brakuje nam taniej bazy noclegowej, pola namiotowego, campingowego, mimo że jest na to miejsce.

Przypomnę, że w latach 60-tych kiedy projektowano Park Kultury i wypoczynku, tam gdzie jest teraz miejsce po lodowisku miało być pole namiotowe.

Będę walczył o to, żeby OSiR posiadał pole namiotowe, a w planie zagospodarowania przestrzennego znalazł się zapis o polu campingowym.

Przy mającym powstać parku wodnym jest na to miejsce.

FESTYNOWE LATO ROZPOCZĘTE

Do tradycji należy już organizowanie w okresie późnowiosennym i letnim festynów sportowo - rekreacyjnych przez Gminny Ośrodek Kultury w Kobylnicy we współpracy z wójtem, radnymi, radami sołectw, licznymi stowarzyszeniami oraz wieloma ludźmi dobrej woli. Są one nie tylko dobrym sposobem na aktywne spędzenie wolnego czasu, ale przede wszystkim odgrywają znaczącą rolę w integracji gminnej społeczności. Wiele atrakcji przygotowano najmłodszym. Konkursy, gry zręcznościowe, pokazy i loterie fantowe cieszyły się wśród dzieci dużym powodzeniem. Dobra zabawa towarzyszyła każdemu festynowi i choć początek lata powitał chłodem, deszczem i burzami, to mimo złej pogody bawiono się do późnych godzin nocnych.

Festynowe lato w Gminie Kobylnica rozpoczęły Bolesławice. Wspaniałe jedzenie, wiele atrakcji kulturalnych i sportowych dla dzieci i dorosłych, a przede wszystkim cudowna publiczność. Tak w skrócie można opisać imprezę plenerową zorganizowaną przez Radę Sołecką w Bolesławicach. Przebojem kulinarnym była zupa rybna z kuchni polowej, przygotowana przez samego sołtysa Mariana Liputa. Po dziecięcych konkursach i zabawach oraz po mini turnieju piłki nożnej pomiędzy drużynami z Bolesławic, Widzina i pracownikami samorządowymi, „parkiet” zajęty został przez amatorów tańca, którym do taktu sprawnie przygrywał zespół „Kalinowski Band” w składzie: Leszek Kalinowski z małżonką i gdyby nie nadciągająca burza z ulewnym deszczem, bawiono by się na pewno do białego rana.

„Wiejski Rynek”, pod taką nazwą Rada Parafialna w Kwakowie zorganizowała festyn dla mieszkańców Gminy, który jak zwykle przyciągnął liczną rzeszę mieszkańców nie tylko z Kwakowa. Stragany, jak to na wiejskim rynku bywa, były pełne przepysznych specjalistów miejscowych gospodyń. Dużym powodzeniem cieszyły się wyroby wędliniarskie, „prawdziwy” wiejski chleb no i nalewki, a wśród nich, znana już na całą Gminę słynna proboszczówka.

Festyn w Sycewicach zorganizowany z okazji 25 lecia miejscowego Klubu sportowego „Sparta” za sprawą pogody odbywał się na raty. Deszczowa pogoda zmusiła organizatorów do przełożenia imprezy dla dzieci na inny termin. Mimo niesprzyjającej pogody udało się rozegrać mecz towarzyski pomiędzy „Spartą” a „Bajcarem”. Dopingowano obu drużynom, ponieważ większość pracowników „Bajcara” na co dzień trenuje w „Sparcie” Sycewice. Ten zasłużony klub prowadzony jest przez Ryszarda Hendryka - znanego działacza samorządowego i sportowego. Pod wieczór poprawa pogody umożliwiła kontynuowanie festynu, który zakończył się zabawą wiejską.

Deszczowa pogoda nie przeszkodziła organizatorom Gminnemu Ośrodkowi Kultury i Radzie Sołeckiej na przeprowadzenie gier i zabaw dla dzieci i dorosłych podczas festynu na boisku sportowym w Kobylnicy. Rzut na odległość tłuczkiem do ziemniaków i utworzenie z własnej garderoby jak najdłuższego sznura były jedną z wielu konkurencji jakie zostały w tym dniu przeprowadzone. Dzieci mogły również wykazać się talentem plastycznym podczas malowania portretu wójta. Szkoda tylko, że padający deszcz rozmył starannie wykonane rysunki. Zawodowa straż pożarna dała pokaz kurtyny wodnej oraz położyli tak zwaną pianę lekką, w której do woli taplały się dzieci. Deszcz natomiast nie przeszkodził zabawie tanecznej. Bawiono się do późnych godzin nocnych.

Dwukrotnie Rada Sołecka przekładała termin festynu w Zagórkach by wreszcie utrafić w pogodę. Zorganizowano szereg gier i konkursów dla dzieci, a wśród nich konkurs tańca. Starsi bawili się przy muzyce zespołu „Kalinowski Band”, który w większości obsługiwał wiejskie festyny.

Przed nami prawie całe lato i być może aura będzie łaskawsza, a dobra zabawa będzie towarzyszyć wszystkim festynom.

Tomasz Włodkowski.



NASI ULUBIEŃCY

Pies w upale!

Lato nas nie ropięsza pod względem pogody, jednak wszyscy liczymy na to, że będzie ciepło. My tak, ale nasze czworonogi nie. Upały to dla psów bardzo trudny czas. Warto o tym pomyśleć zanim zaczniemy rozkoszować się słonecznymi dniami.

Nigdy nie zostawiaj samego psa w samochodzie!!!!

Nawet w umiarkowanie ciepłe dni może się on stać śmiertelną pułapką dla Twojego czworonoga!!!!

Przy 21 stopniach na dworze, po 30 minutach temperatura w samochodzie osiąga ponad 32 stopnie, gdy samochód stoi w cieniu.

Otwarte okna niewiele pomagają - bierz ZAWSZE psa ze sobą!!!!!!

Poza tym przewożąc latem psa czy inne zwierzę w aucie należy pamiętać o kilku podstawowych zasadach bezpieczeństwa. Inaczej wymarzony urlop zamiast na plaży skończy się wizytą u weterynarza.

Co roku, mimo apeli do kierowców, ogromna liczba psów czy kotów jest narażona na nie-

potrzebne „przygody” spowodowane bezmyślnością właścicieli. Latem zwierzęta często dostają udaru słonecznego lub po prostu mdleją z braku chłodnego powietrza w samochodzie.

Pasy dla Reksia

Samochód nie jest oczywiście naturalnym środowiskiem zwierząt, dlatego w podróży należy przede wszystkim zapewnić zarówno sobie jak i jemu odpowiedni komfort i bezpieczeństwo. Przede wszystkim należy pamiętać o właściwym zabezpieczeniu naszego pupila. Z mniejszymi psami i kotami nie ma raczej problemu - wystarczy odpowiednia klatka podróżna. Być może zwierzęciu nie będzie w niej najwygodniej, ale za to bezpiecznie. Często pasażer na przednim siedzeniu trzyma zwierzę na rękach,

ponieważ wydaje mu się, że tak jest właściwie. Jednak w trakcie gwałtownego hamowania lub stłuczki człowiek raczej nie myśli o tym, by dodatkowo pamiętać jeszcze o zwierzęciu, które w takiej sytuacji może po prostu uderzyć w przednią szybę. Większe psy należy zawsze przewozić na tylnym siedzeniu lub, jeśli mamy samochód kombi - za tylnym siedzeniem. Od kilku lat dostępne są w Polsce pasy bezpieczeństwa dla zwierząt. Kosztują niewiele, od 30 do 100 złotych, są regulowane, więc jest to wydatek raz na całe życie zwierzęcia. Można je kupić prawie w każdym sklepie z artykułami dla zwierząt.



REKLAMA

76-200 Słupsk
ul. Grunwaldzka 14
tel (0-59) 841 68 00
fax (0-59) 841 68 02



Materiały, którymi płynie energia

Bogata oferta towarowa dla przedsiębiorstw, instalatorów, sklepów i odbiorców indywidualnych

W sprzedaży pełny wybór materiałów elektroenergetycznych:

- kable i przewody napowietrzne, osprzęt do kabli i przewodów
- przewody instalacyjne, osprzęt elektroinstalacyjny
- rozdzielnice, złącza kablowe, bezpieczniki
- stacje transformatorowe, kontenerowe, słupowe
- żerdzie energetyczne i słupy oświetleniowe
- oprawy oświetleniowe i źródła światła
- włączniki, gniazda, wtyczki, przedłużacze

oraz pozostały asortyment elektryczny



Zapraszamy do zawierania stałych umów na serwis i tankowanie pojazdów.

Zapewniamy najwyższą jakość usług!

Profesjonalne Centrum Obsługi Pojazdów
76-200 Słupsk, ul. Rybacka 4A
tel. (059) 841 69 55
e-mail: sekretariat@entrans.pl
www.entrans.pl

Domowe sposoby na piękne włosy

Chcesz mieć latem piękne włosy? Zanim wydasz na poprawę ich wyglądu majątek, wypróbuj domowe sposoby, które nasi przodkowie stosowali przez całe stulecia.

Blondynki, które chcą wzmocnić lub zregenerować swoje włosy lub rozświetlić jasne pasma, powinny systematycznie stosować płukanki z rumianku lub rabarbaru. Kwiat rumianka można kupić w każdej aptece. Potem należy go zalać litrem wrzącej wody. Gdy wywar naciągnie i ostygnie, należy go odcedzić. Stosujemy go po każdym myciu włosów. Najlepiej także ten typ włosów myć w szamponie rumiankowym.

Płukankę z rabarbaru przygotowuje się podobnie. Trzeba tylko pokroić jego łodygę i wrzucić do gotującej wody. Gotować pięć minut, ostudzić, odcedzić i płukanka gotowa.

Kobiety o włosach kasztanowych i miodowych powinny stosować napary z czarnej herbaty lub wywar z łupin cebuli. Dzięki nim można włosom podkreślić naturalny odcień lub dodać im blasku. Płukanki przygotowujemy tak samo jak w przypadku rumianku i rabarbaru. Można je stosować po każdym myciu włosów.

W przypadku brunetek blask włosom przywróci płukanka z kory dębu lub maseczka z łupin orzecha włoskiego. Tę pierwszą kupimy w każdej aptece, a drugą należy przygotować z rozdrobnionej zielonej skórki i łupiny orzecha. Do tak przygotowanej podstawy dodajemy 2 szklanki wody i łyżkę oliwy. Papkę rozprowadzamy na włosach i zmywamy dopiero po 30 minutach.

Naturalne wzmacnianie włosów:
Czosnek pomaga zwalczać łupież. Musimy tylko przygotować płyn z dwóch rozgniecionych ząbków czosnku i szklanki wody. Raz w tygodniu należy nim myć włosy.

Włosom matowym blasku doda płukanka z cytryny i octu. Trzeba ją przygotować z 1/2 litra ciepłej, przegotowanej wody, soku z połowki cytryny i łyżki octu winnego. Płynem płuczemy wilgotne włosy.

Włosy nie będą się przetłuszczać, jeśli systematycznie będziemy je płukać w płukankę z miętą i pokrzywy. Płukankę należy przygotować mieszając po łyżce suchej pokrzywy i miętą i zalewając je wrzątkiem. Po odcedzeniu tym płynem spłukujemy mokrą głowę.

Na włosy suche i zniszczone dobrze działa kompres z oliwy z oliwek. Napierw należy trochę rozgrzać olej, potem nakładamy go na włosy, które zawijamy woreczkiem foliowym i owijamy ręcznikiem. Po 30 minutach kompres zmywamy pod bieżącą wodą z szamponem.

Jeśli masz słabe włosy z tendencjami do wypadania, to wypróbuj maseczkę z piwa i żółtka. Najpierw trzeba dwa żółtka wymieszać z trzema łyżkami piwa do konsystencji papki, którą nakładamy na włosy i owijamy woreczkiem foliowym. Po pół godzinie zmywamy ją pod bieżącą wodą i myjemy włosy szamponem.

Dobre rady:

- Zażywanie przez dwa miesiące tabletek ze skrzypa polnego dobrze wpływa na odżywienie i wzmocnienie cebulek włosów.

- Po myciu włosy zwiększają objętość. Dlatego najpierw je należy wysuszyć, a dopiero potem rozczesywać, aby ich nie uszkodzić.

- Aby poprawić ukrwienie skóry i dotlenić cebulki włosów, należy codziennie przez kilka minut masować skórę głowy.

opr. (kk)

REKLAMA



salon
fryzjersko-kosmetyczny
solarium, masaż, modelowanie sylwetki

Zapraszamy od poniedziałku do soboty od 8 do 20
Słupsk, ul. Armii Krajowej 1A/1
tel. 059 84 27 400, kom. 0 505 811 499, 0 504 506 724

Zegar biologiczny tyka!

Drogie Panie czas wpływa na naszą niekorzyść. Spoglądając w lustro najszybsze oznaki starzenia dostrzegamy na szyi i dekolcie. To miejsca, o które powinniśmy zadbać szczególnie i w miarę szybko. Co możemy Wam polecić?

Rewelacyjne efekty wygładzenia daje regularny masaż twarzy, który obejmuje rów-

nież szyję i dekolt. Wykonany w gabinecie kosmetycznym trwa ok. 30 min. Taki masaż możemy połączyć z różnymi maskami i ampułkami liftingującymi, co da jeszcze szybszy efekt napięcia skóry. Przypominamy, że masaż twarzy, szyi i dekoltu powoduje lepsze wchłanianie składników aktywnych z tych kosmetyków.

Aby uniknąć ingerencji zabiegów chirurgii plastycznej możemy skorzystać z serii zabiegów na bazie mikroprądów, które liftingują i napinają mięśnie twarzy, a przy okazji są całkowicie bezpieczne i przyjemne.

Zatem drogie Panie serdecznie zachęcamy do korzystania z zabiegów na szyję i dekolt, aby wygrać walkę ze zmarszczkami.

EXOTICA

Karczma
Słupska



Dziś
szef kuchni
Grzegorz
Biernacki

poleca:

Faszerowane sznycle cielęce
16 cienkich plasterków cielęciny z udźca,
5 jajek,
mąka do obtaczania,
100 g masła do smażenia.
Farsz:
100 g pieczarek,
1/2 pęczka zielonej pietruszki,
1 mała marchewka,
1 mała pietruszka,
1 mały por,
150 ml bitej śmietany,
1 łyżeczka tymianku,
1 łyżka masła,
sól, pieprz.



1. Mięso umyć, osuszyć, lekko zbić tłuczkiem. Uformować okrągłe sznycle.
2. Przygotować farsz: jarzyny i pieczarki obrać, umyć, drobno posiekać. Poddusić na 1 łyżce masła, dodać tymianek, drobno posiekaną zieloną pietruszkę i śmietanę. Gotować tak długo, aż się wygotuje cały płyn. Ochłodzić.
3. Na 8 sznycelach położyć po 1 łyżce farszu i przykryć pozostałymi sznycelami naciskając ostrożnie nożem na brzegi sznyceli, aby zlepilić dolny i górny sznycel z czterech stron.

76-200 Słupsk
ul. Wojska Polskiego 11
tel. 059 842 69 93
www.karczma-słupska.pl

Organizujemy:

* imprezy rodzinne (chrzciny, imieniny, obiady weselne)
* inne imprezy (spotkania, konferencje)
Serwujemy potrawy regionalne kuchni słupskiej.

Przez morze na piechotę (5)

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że do redakcji „Mojego Miasta” w kwietniu przyszedł e-mail liczący - bagatela 14 stron tekstu formatu A-4. Dotyczył on nieprawidłowości w Urzędzie Morskim w Słupsku, którego dyrektorem jest pan Bogusław Piechota. Poinformowaliśmy czytelników, że sprawą będziemy się interesować.

W dniu 10 maja w trybie prawa prasowego wysłaliśmy pytania do dyrektora Urzędu Morskiego. Na łamach „Mojego Miasta” również poinformowaliśmy dyr. Piechotę, po jego wątpliwościach, że jednak Andrzej Obecny działa z upoważnienia gazety. I co? I nic. Do dzisiejszego dnia nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi na zadane pytania pomimo, że prawo prasowe wyznacza sztywne terminy na odpowiedź prasie.

Dlatego zgodnie z obietnicą drukujemy w tym numerze dalszą część przesłanych pytań do dyrektora Piechoty. Oto one:

16. Czy prawdą jest, że pomimo obsady etatowej zamieszczano w mediach ogłoszenia o przyjęciu do pracy pracowników na to właśnie stanowisko?

17. Czy prawdą jest, że likwidacja Biura Spraw Obronnych Żegluga narusza ustawę o obszarach morskich?

18. Czy prawdą jest, że pracę inspektorów PSC wykonujących zadania z zakresu inspekcji portu zatrudnia pan w oparciu o umowę zlecenie?

19. Czy prawdą jest, że taki sposób zatrudniania (pyt. nr 15) jest niezgodny z tzw. „Memorandum Paryskim”?

20. Czy prawdą jest, że ingeruje pan w pracę Komisji Dyscyplinarnej Urzędu i nie wykonuje pan jej decyzji?

21. Czy prawdą jest, że wykonano kosztowny remont sekretariatu z elementami sztukaterii, pomimo, że nie było na ten cel zaplanowanych pieniędzy w budżecie Urzędu Morskiego?

22. Na jakiej podstawie prawnej zwolniono z pracy dyr. Andrzeja Szczotkowskiego (proszę podać stosowne przepisy)?

23. Jaka była przyczyna zwolnienia z pracy p. Rafała Banaszkiewicza i p. Marleny Węgrzyn i kto aktualnie (chodzi o kwalifikacje) wykonuje ich zakres obowiązków?

24. Czy prawdą jest, że w dniu 18 kwietnia 2007 roku o godz. 13

spożywano w pracy w gabinecie dyrektora alkohol (szampan)?

25. Czy prawdą jest, że w Urzędzie Morskim przy ul. Niemcewicza odbywają się po godz. 18 zebrania LPR?

26. Czy prawdą jest, że nie egzekwowano od firmy PBW kar umownych za opóźnienia na budowie opasek brzegowych w Ustroniu i Łebie mimo wyraźnych sugestii inspektora nadzoru i dyr. Górskiego?

27. Czy prawdą jest, że są „czyszczone” teczki personalne niektórych pracowników z kar wpisanych do akt?

28. Czy prawdą jest, że wpłynął do dyr. Piechoty donos o przyjmowaniu korzyści majątkowych przez jednego z pracowników i ów fakt nie został zgłoszony do odpowiednich organów?

29. Czy prawdą jest, że w UM realizowano ustawę lustracyjną nie indywidualnie, a zbiorowo poprzez wyłożenie w sekretariacie stosu dokumentów i nakazano wytypowanym na liście pracownikom za pokwitowaniem pobranie dokumentów?

30. Czy prawdą jest, że na liście znajdowały się nazwiska osób nie podlegających lustracji, chociażby ze względu na wiek?

31. Czy prawdą jest, że w UM miało miejsce molestowanie seksualne i pan dyr. Piechota wiedząc o tym sprawę zatuszował?

32. Czy Stowarzyszenie dot. Hodowli Świni Złotnickiej Pstrej, którym pan kieruje posiada zadłużenie w stosunku do miasta Słupska (PGM) i jeżeli jest to prawda ile ono wynosi?

Panie dyrektorze! - Czekamy cierpliwie na odpowiedź.

Nieśmiało przypominamy, że Prawo Prasowe zawiera art. 4 i art. 44.

Prosimy jeszcze raz o prześledzenie sprawy i odpowiedź na pytania.

Andrzej Obecny



OPINIE CZYTELNIKÓW

Smutne lata

Jest lato, przyjechałem więc na wakacje, tradycyjnie do Ustki. Pogoda nie jest plażowa, dlatego jak zwykle w deszczowe dni odwiedzam Słupsk, który bardzo lubię. Jestem pod wrażeniem zmian: pięknieje z lata na lato, jednak wraz ze wzrostem piękna jakby przygasa. Wieczorem miasto wymiera: ogródki pozamykane, albo puste, na ulicach nic się nie dzieje po zakończeniu ruchu w godzinach szczytu.

Przybywa miejsc, gdzie można zrobić zakupy (co dla warszawianina nie jest atrakcją) a ubywa miejsc, gdzie można posiedzieć, posłuchać, porozmawiać, odpocząć. Szkoda. Smutno się patrzy na takie miasto w pełni sezonu. Ponadto nie ma żadnych imprez, nie całkowicie się nie dzieje, nie ma żadnych atrakcji.

Wczasowicz

Niebezpieczne remonty

Słupsk remontami żyje. Rozumiem, żeby było ładniej, lepiej, trzeba się pomęczyć. Jednak trzeba też zadbać chociażby o bezpieczeństwo. Przy ul. Deotymy remontowany jest budynek. Efekt jest taki, że ludzie, którzy czekają na zielone światło przy przejściu przez pasy (obok ratusza) stoją w zasadzie na ulicy. Do tego wszystkiego z góry, gdzie prowadzone są prace co chwilę coś spada: niby nic wielkiego, ale poczucie bezpieczeństwa spada.

Być może nie można tego inaczej rozwiązać, ale może chociaż można przyspieszyć prace? Bo zaczyna to być coraz bardziej uciążliwe.

Cezary, słupszczanin

Mili jak policjanci

Usłyszałam informację, że policjanci mogli staruszcze okradzionej przez kieszonkowca. No i w związku z tym gratulacje, nagrody, uściski dłoni. No paranoja. A ja myślałam, że to normalne. Przecież policja ma pomagać, wspierać, bronić.

A ja tu się dowiaduję, że jeśli są mili i zainteresowani, chcący pomóc to należą im się gratulacje. To chyba nie tak powinno być. Mam nadzieję, że doczekam takich czasów, kiedy media nie będą informowały o tym, że policjanci dobrze wypełniają swoją misję, że będzie to coś naturalnego.

Alina Zarebko

Dajmy coś młodzieży

W ostatnim wydaniu MM pisaliście o wakacjach. Szkoda że nie napisaliście o wakacjach tych, którzy spędzają w Słupsku. I prawda jest taka, że naturalne jest że nie zawsze i nie wszyscy wyjadą, nie wszystkich stać na wczas, kolonie. Tradycją stała się też pomoc różnych instytucji w organizacji letniego wypoczynku. Miasto też się stara: bo i zajęcia w szkołach, i zajęcia w instytucjach kulturalnych.

Niby wszystko ok. Jednak jest druga strona: brak miejsc, gdzie dzieci i młodzież mogą się "wysaleć". Na podwórkach przed blokami straszą napisy: zakaz gry w piłkę. Nie na każdym osiedlu jest do tego wyznaczone miejsce.

Kochani władarze: jeden, dwa, czy trzy place nie wystarczą. Dajmy coś młodym, żebyśmy potem mogli wymagać.

Czytelniczka

Latem na Bosaka

Kiedy Bambaryła był małą dziewczynką, nad Polską groźnie huczał PRL. W tymże PRL-u urodziłam się bohaterko, w związku z tym innej Polki nie znalazłam. Z tej prostej przyczyny aż do późnego przedszkola nie brałam sobie zbyt poważnie tych pomruków, w latach zaś późniejszych zbyt byłam zajęta pobytami (na przykład) na koloniach letnich czy obozach, żeby układać (na szkolnym boisku czy w zaciszu takiej szatni) misterne plany obalenia nieludzkiego systemu, w którym zabraniało się ludziom grzebać po śmietnikach i zbrodnictwo zmuszało do pracy. Zresztą leniwa dziewczynką byłam, której nie podobała się opieka nad lalkami, a w perspektywie - spłodzonymi mi przez jakiegoś socjalistycznego typy dziećmi, więc wyrosła/em na chłopczyka. Od tamtego czasu jednak ciągnie mnie nieodparcie do kontaktów z koleżankami, co zapewne jest podświadomym śladem niespełnionego koleżankowstwa. Jak się co rusz ze wstydem dowiaduję, mój poważny błąd nie zwalczania PRL-u w jego ówczesnym kształcie, wkrótce zaczęły naprawiać pokolenia wstępujące w piaskownicę znacznie później ode mnie. Jako pierwszy, jak sam się przyznał, dzieckiem jeszcze będąc, a potem w Warcinie, walczył z komuną Robert Strąk, za co demokracja nagro-

dziła go poselskim mandatem. Przy czym z tym Warcinem sprawa jest niejasna, bo różne głosy i wspomnienia na temat tej walki dochodzą. Swoją drogą poseł ten ma swoistą taktykę istnienia w mediach: zwołuje konferencje prasowe, żeby obwieścić, co zamierza robić. Media to publikują, poseł Strąk ożywa medialnie, a następnie dalej nic nie robi. Z innych osobliwości poseł Jacek Kurski, tak przynajmniej oświadczył „Panu Lechowi” przez telewizor, walczył o coś w latach osiemdziesiątych, przy czym w sierpniu roku 1980 miał lat 14 z kawałkiem. Rekordzista jest na pewno najmłodszy poseł IV RP Krzysztof Bosak, który jeszcze jako niewytworzony plemnik nienawidził komuny i głęboko rozmyślał nad jej obaleniem. Jak głęboko? Na razie nie wiadomo, ale zapewne niebawem poseł Bosak swoim niezmiernym słowotokiem wyjaśni tę kwestię. A tak w ogóle to weterani różnego rodzaju walk i czynów mają to do siebie, że im dalej od tej bohatersteczyny, tym ich więcej. W PRL-u też przybywało ZBoWiD-owców (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), jak teraz bojowników o „prawdziwą demokrację”. Może by taki ZBo Prawdziwą WiD założyć...? Zastanawiam się czy nie dołączyć do tej grupy, bo przecież mnie kiedyś za-

mknęli w stanie wojennym za łożenie po godzinie milicyjnej i po 10 godzinach, za 1000 ówczesnych złotych (równowartość dzisiejszych stu) - wypuścili. Historia ta ma ten feler, że mi wtedy nie sprawili tzw. łomotu, chociaż - przekonany podziemną propagandą o tym, że każdego zatrzymanego pałają, nieźle milicjantom naubliżałem: przecież to było „bijące serce partii”... Jak mnie mają zbić, to przynajmniej niech sobie użyję i będę wiedział za co! A tu nic! Myślałem, że to było specjalnie perfidne działanie, żeby potem nie mógł robić za męczennika. Ale nie udało się wam, komunistyczne łobuzy! Przecież powszechnie wiadomo, że jak bili, to bez świadków, mogę więc sobie ten łomot dołożyć, i tak nikt nie sprawdzi... A jeśli sprawdzi, to powiem, że to UB-ek, bo inaczej skąd by wiedział, że trzeba sprawdzić? W ostateczności zostaje mi „Samoobrona”, w której będę mógł dogłębnie kontaktować się z podwładnymi koleżankami, co zrealizuje moje niespełnione w dzieciństwie koleżankowstwo, a w dodatku zostanie DYREKTOREM. I o to dyrektorstwo właśnie w tym wszystkim chodzi: koryto zostało to samo, tylko świnie z zasługami się zmieniają.

Bambaryła

Ważniejsze telefony

Alarmowe

Pogotowie Ratunkowe - 999

Straż Pożarna - 998

Policja - 997

Straż Miejska - 986

Pogotowie Energetyczne - 991

Pogotowie Gazownicze - 992

Pogotowie Ciepłownicze - 993

Pogotowie Wodno - Kanalizacyjne - 994

Informacje

Turystyczna - 059 842 43 26

Autobusowa - 059 842 42 56

Kolejowa - 059 94 36

Lotnicza - 059 842 70 49

Pasportowa - 059 846 84 83

Biuro Numerów - 118 913

Pogotowia

Drogowe - 059 842 79 40

Weterynaryjne - 059 842 26 31

Służby miejskie

Straż Miejska - 059 843 32 17

Komenda Miejska PSP - 059 842 40 01

I Komisariat Policji - 059 845 16 20

II Komisariat Policji - 059 845 12 20

Komenda Miejska Policji - 842 64 88 (oficer dyżurny)

Służba zdrowia

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny

ul. Kopernika 28, tel. 059 842 84 81, ul. Lotha 26, tel. 059 842 48 67

Szpital - Klinika „Salus” - 059 840 19 40 - 1

Kultura

Ośrodek Teatralny Rondo - 059 842 63 49

Nowy Teatr - ul. Lutosławskiego 1, tel. 059 842 84 34

Filharmonia - ul. Jana Pawła II 3, tel. 059 842 49 60

Kino Milenium - 059 842 51 91

Muzeum Pomorza Środkowego - 059 842 40 81

Młodzieżowe Centrum Kultury - 059 843 11 30

Teatr Lalki - 059 842 39 35

Studyjne Kino Rejs - 059 843 54 34

Inne

Schronisko dla zwierząt - 059 842 29 59

OGŁOSZENIA

SPRZEDAM

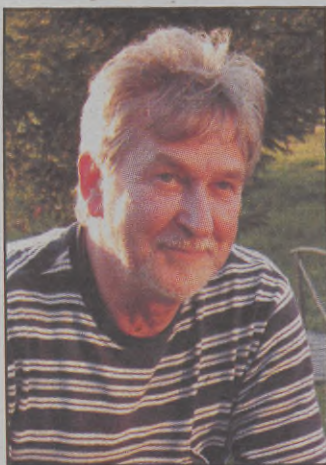
Trabant 601 Hycomat rocznik 1990 tel. 512-326-761

(KK-00169)

PRACA

Kontrola druków, tel. 668 011 492

(KK-00170)



Waclaw Pomorski urodził się 16 września 1939 roku w Kamienicy Szlacheckiej koło Kartuz na Kaszubach. Nauczyciel, artysta ma-

Waclaw Pomorski

larz, grafik - jeden z czołowych ekslibristów na Pomorzu. Debiut radiowy w 1976 r., prasowy w 1978, książkowy w 1989 roku tomikiem wierszy „W drodze do jasnych stron”. Następne tomiki: „Strony obecności” (1966), „Imię Boga mojego” (1966), „Maranatha” (1999). W roku 2000 opublikowany został obszerny tom dzienników z okresu stanu wojennego

pt. „W cieniu komuny - zapiski na gorąco”. W r. 2003 wychodzi trzeci tomik z tzw. tryptyku poezji chrześcijańskiej „Czas gasnącego słońca”, a w dwa lata później tom wierszy pisanych w je-

zyku kaszubskim i polskim „Kaszebskô miłota” (kaszuńska miłość).

Opinie krytyków:

Wiersze Waclawa Pomorskiego o tematyce chrześcijańskiej zawarte w tomikach: „Imię Boga mojego”, „Maranatha” i „Czas gasnącego słońca” - to zwięzłe nie trzyczęściowego cyklu poetyckiego, którego główną inspiracją są przeżycia duchowe artysty. Nie są to wiersze religijne, nie mają bowiem nic wspólnego z religią, która stanowi swoiste opakowanie duchowości. Ten nurt jego poezji jest wyrazem całego bogactwa przeżyć i olśnień, ja-

kich doświadczył poeta podczas swojego własnego spotkania z Bogiem i jakich doświadcza na co dzień, czytając Pismo Święte.

Dla poety skończyło się poszukiwanie, a zaczęła się jasno wytyczona Droga, Prawda i Życie. Z tych wierszy tchnie radość, ufność, nadzieja, a nade wszystko - pokój. Wybór tej drogi stanowi swoisty manifest programowy, który artysta zapisał w wierszu pt. „Credo” wchodzącym w skład drugiej części tryptyku - wydanym w 1999 r. zbiorze „Maranatha” (co z aramejskiego oznacza: „Pan nadchodzi”).

Podsumowaniem krzepnącej w kształt Słowa myśli jest ostatnia część tryptyku - „Czas gasnącego

słońca”. Tytuł nawiązuje do zapowiadającego w Objawieniu św. Jana końca świata. Nawet jeśli ktoś nie zgadza się z poetą, że czas, w których żyjemy są apokaliptyczną zapowiedzią sądu Bożego, to musi zgodzić się z tezą, że dla każdego człowieka swoistym końcem świata jest śmierć. Śmierć dla niektórych, to przyszłość bez przyszłości, bez nadziei, bez życia. Dla Waclawa Pomorskiego jednak śmierć to nowa jakość, obiecana uczta, bezkresny smak pełni. I choć wiersze poety nie są wolne od smutku rozstania i dojrzałej zadumy nad przemijaniem, jest to ten rodzaj pozytywnego smutku, który nadaje życiu szlachetnej głębi. Swoistym

dopełnieniem treści tych wierszy są ilustracje autorskie.

(Małgorzata Nowotniak - „Ślad” nr 20, Słupsk 2005)

Stronę redaguje
Wiesław Ciesielski



Wyznanie

Małgorzacie Nowotni

Chcę żarzyć się
z dnia na dzień mocniej
do jądra - do białości
nieustannie dokładać gwiazd
do żaru słońca - być
potrzebnym
zawsze gotowym
do usług

Niech stopy palą się
do czerwoności
niech nie ustają w biegu

„Lepiej spłonąć
niż
zardzewieć”...

Fuksje

Zawsze kochanej żonie -
Trudzieńce

I.
...a poza tym jeszcze zostają
nasi najbliżsi
z którymi trzeba się będzie
kiedyś
rozstać ---
Może wieczorem - jutro - w
południe
a może za parę lat
jeśli Bóg będzie łaskaw...

Tymczasem
z determinacją czystymy
balkony
zbieramy zeszcłe listki

już omdlewających
wrześniowych fuksji
i spoglądamy ukradkiem na
ruchliwy
szary jeźor ulicy...

II.
Uśmiechnij się miła! --- Tak
ciepło! Wrześniowo!
I pozwól
że jeszcze kurczowo ścisnę ci
d ł o n i e ...
Niech tylko poparzę na twe
zażawione
od wiatru oczy...
Niech tylko strząsnę ci z
włosów
tę zapłatą w nich
śmieszna
chitynową muszkę...

Szary tobołek

Spakowała mnie
w szary tobołek
Obwiązała sznurkiem
na potrójny węzeł
Wysłała z ulgą
na znany adres
Jutro obudzi się
dobrze wypoczęta
Z lekkim sercem
postawi krzyżyk
przy mym imieniu
Będzie szczęśliwa
Może wyjdzie jej
z głowy...

Feniks

W. Wiśniewskiemu
Posądzasz mnie o
nieroztropność
że zbyt nagle rozwinąłem

skrzydła
i zdumiewasz się
że nie powracam do
porzuconej
klatki

Jakże bym mógł się oprzeć
tej darowanej przez los
przestrzeni?
Gdybym się zdobył na powrót
musiałbym się
czerwienić

Przyjacielu
bądź gotów do lotu
Feniks potrafi zapłonąć
nawet
w kamieniu!

Modlitwa

Kiedy się modłę
rozklejam się jak tapeta
nasiąknięta wilgocią
bo jeszcze mam Panu
wiele do powiedzenia

W efekcie dokładam parę
ł e z
do gwiazdnej czary
nieba

Zresztą
czy stąd czy stamtąd
skądkolwiek westchnę
zawsze mi blisko
i mokro
do Niego...

TEKST SPONSOROWANY

Modernizacja oczyszczalni

Na podstawie uzyskanego w dniu 8 czerwca br. pozwolenia na budowę modernizacji istniejącej Oczyszczalni Ścieków w Słupsku w czwartek, tj. 28 czerwca, w fazę wykonawczą wkroczą prace

wchodzące w skład pierwszej części Kontraktu nr 01 -Rozbudowa oczyszczalni ścieków w Słupsku, stanowiącego część przedsięwzięcia pn.: „Program gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Słupska”.

Rozbudowa oczyszczalni ścieków w Słupsku jest jednym z elementów „Programu gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Słupska” współfinansowanego z Funduszu Spójności. Projekt ma charakter działania zlewniowego, polegającego na zebraniu i oczyszczeniu ścieków komunalnych z terenu trzech sąsiadujących ze sobą gmin - Gminy Miejskiej Słupsk, Gminy Słupsk, Gminy Kobylnica. Ścieki zarówno z miasta (tak jak obecnie), jak i z gmin wiejskich zostaną oczyszczone z zanieczyszczeń organicznych, jak i biogenych (azot i fosfor) na oczyszczalni ścieków w Słupsku. Uwzględniając potrzeby istniejącej oczyszczalni zarówno w zakresie przyjęcia dodatkowej ilości ładunku zanieczyszczeń w ściekach z ościennych gmin jak i poprawy efektywności

· Zadanie 2 - budowę piaskownika

· Zadanie 3 - budowę czwartego osadnika wtórnego.

Zadanie zakontraktowano 6 czerwca 2006r. na kwotę ca 4,9 mln Euro. Wykonawcą zadania jest Przedsiębiorstwo Inżynierii Ochrony Środowiska „Ekoklar” Sp. z o.o. z siedzibą w Pile. Planowane zakończenia zadania nastąpi w sierpniu 2008 r.

Dofinansowanie unijne z Funduszu Spójności na realizację „Programu gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Słupska” stanowi 70 procent niezbędnych środków (tj. około 13,7 miliona euro). Beneficjentem tych środków oraz podmiotem odpowiedzialnym za realizację przedsięwzięcia jest „Wodociągi Słupsk” Spółka z o.o. Zrealizowanie inwestycji objętej ww.

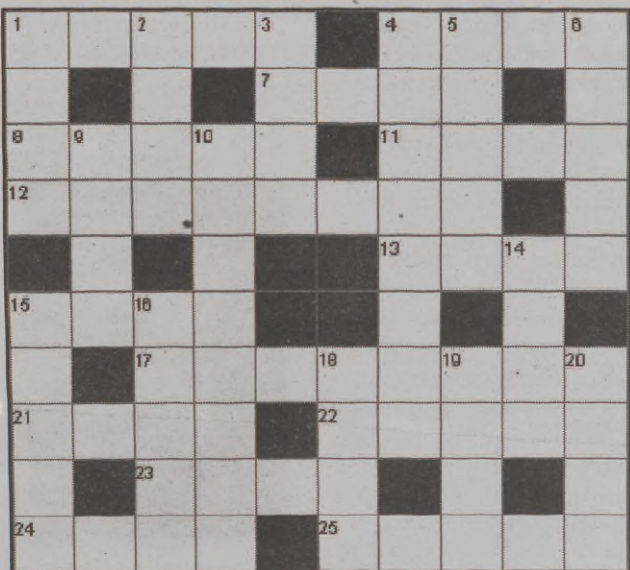


procesów technologicznych mających na celu zmniejszenie kosztów operacyjnych, inwestycja w duży uogólnieniu obejmować będzie:
· Zadanie 1 - budowę trzeciej komory fermentacyjnej

projektem przyczyni się do osiągnięcia nadrzędne-go celu Funduszu Spójności jakim jest wzmocnienie spójności społecznej i gospodarczej Unii.



KRZYŻÓWKA NR 13 - SYNTEZA



Z przedstawionych poniżej wyrazów należy ułożyć krzyżówkę.

4 literowe: AGAR, ALDO, EARL, EDER, GALA, INKA, KERN, KORA, LORD, NAWA, NIKE, NIWA, OBRA, ORIN, PLOT, WAMP.

5 literowe: AMANT, ARNAK, BANAŁ, DOKER, DRAKA, MERLA, OSINA, WYKSA.

8 literowe: LOGOPEDA, OLIMPIAS, OPOLANIN, PANORAMA.

Rozwiązanie krzyżówki nr 13 prosimy przesłać do dnia 2 sierpnia 2007 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) lub e-mailem na adres redakcji lub dostarczyć do redakcji osobiście na ul. Tuwima 22a. Wśród autorów poprawnie rozwiązanych krzyżówek rozlosujemy nagrody książkowe ufundowane przez księgarnię „STAROMIEJSKA” w Słupsku.

Nagrody za poprawnie rozwiązane krzyżówkę nr 11 z nr 11 wylosowali: Agnieszka Dąbrowska i Józef Stolarski ze Słupska. Nagrody można odebrać w księgarni „STAROMIEJSKA” w Słupsku przy ul. Stary Rynek 20.

PODPATRZONE



Za rok też będziemy piękne...



Co słyszą Panie Tygrysie? A nic, nudzi mi się...



Kto się nami zaopiekuje???

HOROSKOP

Tomasz Gocłowski - astrolog, znawca tarota, wróż
www.tarot.info.pl
e-mail: parapsychologia@gmail.com
tel. 0-22/425-58-58
kom. 0-501-22-84-88



KOZIOROŻEC
22.XII - 19.I

Pomimo, iż wszyscy z Twojego otoczenia wypoczywają, Ty jednak na razie pozostaniesz na swoim miejscu. Dla Ciebie urlop i ewentualny wyjazd dopiero po 25 lipca. Uważaj na kontuzje.



BYK
21.IV - 20.V

Nie najlepszy to okres dla Ciebie. Wiele spraw niezadowolonych w poprzednim miesiącu da o sobie znać właśnie teraz. W domu stoicki spokój. Uważaj na zdrowie szczególnie narażone możesz mieć górne drogi oddechowe.



PANNA
22.VIII - 22.IX

Tak naprawdę to masz dużo mniej kłopotów niż Ci się naprawdę wydaje. Fizycznie czujesz się bardzo dobrze, ale lekka melancholia daje o sobie znać. Dobry okres dla wszelkiego typu twórczości. Rodzina, praca bez zmian.



WODNIK
20.I - 18.II

Bardzo dobry czas na wszelkiego typu działania twórcze. Przed Tobą zapewne daleka podróż związana z wakacjami. Okres niekorzystny finansowo więc uważaj na zguby i kradzieże oraz aby Cię nie oszukano.



BLIŹNIĘTA
21.V - 21.VI

Uważaj w tym okresie szczególnie możesz czuć się roztrągniony i rozkojarzony. Ważne decyzje lepiej pozostaw na pierwszy dekanat sierpnia. W domu bez większych zmian, w pracy warto skorzystać z urlopu i odbudować swe siły.



WAGA
23.IX - 22.X

Wyjątkowo ten czas nie przyniesie żadnej zmiany. W pracy i domu konstans. Jeśli wybierasz się w tym czasie w podróż pilnuj bagażu, lichy nie śpi. Jeśli dopiero podróż planujesz zarezerwuj wcześniej miejsce.



RYBY
19.II - 20.III

Ten czas raczej warto poświęcić na uporządkowanie załatwionych spraw. Ponieważ mało jest prawdopodobne abyś w tym czasie gdzieś wyjechał. Ostrzegam przed zbyt pochopnymi inwestycjami i większymi wydatkami.



RAK
22.VI - 22.VII

Zalutany i zakłopotany ostatnim nerwowym okresem warto abyś skorzystał z odpoczynku i urlopu. Najbliższy czas to dobry okres na urlop z analizy układu gwiazd polecam odwiedzenie zachodniego wybrzeża lub mazur.



SKORPION
23.X - 21.XI

Bardzo owocny dla Ciebie czas ale i także bardzo pracowity. Jeśli akurat planujesz urlop to pozostając w domu zapewne będziesz odświeżać albo remontować miejsce swego zamieszkania. Urlop korzystny po 25 lipca.



BARAN
21.III - 20.IV

Najbliższy czas to okres dla porządkowania starych spraw. Czas raczej będzie Ci sprzyjał. W sprawach sercowych wiele dylematów i rozterek w sprawach uczuciowych czas rozterek i nostalgii, za to w pracy możesz liczyć na względy przełożonych.



LEW
23.VII - 22.VIII

To bardzo dobry okres dla Ciebie szczególnie jeśli chodzi o sprawy zawodowe i wszelkiego typu biznesowe. Urlop jednak przełóż na drugą połowę sierpnia teraz skorzystaj z dobrej passy. Jeśli zdajesz teraz egzamin /y/ idź na całość zdasz celująco.



STRZELEC
22.XI - 21.XII

Zapewne można Cię będzie spotkać w tym czasie w różnych miejscach. Bardzo dobry czas na podróż wyjazd i wypoczynek głównie zagranicą. Jeśli jeszcze nie wyjechałeś postaraj się do połowy sierpnia.

HUMOR

Mężowi zaginęła żona. Kamień w wodę! On szaleje: wydzwania na policję, pogotowie, szuka po szpitalach, dręczy rodzinę i znajomych - Nic!

Po dwóch dniach usilnych poszukiwań wpada do domu i... słyszy jakiś hałas w kuchni. Zagląda i widzi, że żona krząda się przygotowując mnóstwo kanapek...

- Kochanie, ja od zmysłów odchodzę, co się stało, gdzie byłaś, pół miasta cię szuka!

- Ach, skarbie, nie uwierzysz, co mi się przytrafiło: porwało mnie paru facetów, zawieźli mnie na chatę a tam seks: orgie, zabawa, afrodyzjaki, gadzety, no mówię ci - koszmarnie! I tak przez cały tydzień!

- Zaraz, zaraz, skarbie, jaki tydzień? Przecież nie było cię dwa dni?

- No tak, ale ja tylko wpadłam na chwilę po kanapki!

Żona do męża na imprezie u znajomych:

- Nie pij tyle! Nie pamiętasz jak się zachowywałeś ostatnio u Kowalskich?
- Nie.

Siedzi góral na kamieniu i myśli. Podchodzi turysta i pyta:

- Co tak myślicie?

- Waham się.

- Czemu się wahacie?

- Wczoraj z żoną byliśmy na weselu. Mnie pobili, a żonę zgwałcili.

- No i?

- Dzisiaj zaprosili nas na poprawiny. Żona idzie, a ja się waham.

Mistrz w pchnięciu kula do trenera:

-Dziś muszę pokazać klasę... na trybunie siedzi moja teściowa.
- E! nie dorzucisz...

Na Dworcu Centralnym przy odkrytym automacie telefonicznym stoi facet, trzyma słuchawkę przy uchu i milczy. Stoi długo, za nim zebrała się już spora kolejka spragnionych telefonowania. Wreszcie jakaś kobieta go szturcha:
-Panie, niech pan już zwolni ten automat! Przecież pan już pół godziny trzyma słuchawkę i jeszcze ani słowa pan nie powiedział!
-Bo ja dzwonię do swojej teściowej, proszę pani - odpowiada zaczepiony.

Panie dyrektorze, czy mógłbym otrzymać dzień urlopu, by pomóc teściowej przy przeprowadzce?

-Wykluczone!
-Bardzo dziękuję, wiedziałem że mogę na pana liczyć...

Z pamiętnika studenta:
Poniedziałek: Jestem głodny!
Wtorek: Jestem głodny!!
Środa: Jestem głodny!!!
Czwartek: Huuuura!!!
Dostałem stypendium!!!
Piątek: Nic nie pamiętam.
Sobota: Nic nie pamiętam.
Niedziela: Jestem głodny!!!!

Rubrykę redaguje Sonia Tybura.



Nowi-starzy w Słupsku

Zarząd Energi Czarnych poczynił kolejne kroki w budowie składu na przyszły sezon. Do słupskiej drużyny po Frasunkiewicz i Szczotce dołączyli Mantas Cesnauskis i Tarmo Kikerpill. O powrocie Estończyka informowaliśmy już w poprzednich wydaniach „Mojego Miasta”. Słupscy kibice z entuzjazmem przyjęli wiadomość o nowych - starych graczach w ekipie Igora Griszczuka.



Mantas Cesnauskis

Nie jest to koniec wzmocnień naszej drużyny. Teraz możemy spodziewać się zakontraktowania nazwisk, o których niekoniecznie musieliśmy słyszeć wcześniej. Kibice spekulują, że być

może do Słupska trafi rozgrywający z doświadczeniem w polskiej lidze, jednak lepszym rozwiązaniem dla klubu może być sprowadzenie „świeżej krwi”. Jeśli nowe „zakupy” będą udane tak jak w przypadku pierwszego sezonu Davisa, Barletta i Dunna to Czarni mogą być bardzo groźni w kolejnych rozgrywkach Dominet Bank Ekstraligi.

Do Słupska powraca również Andrzej Krivonos, którego wszyscy pamiętamy jeszcze z parkietów. Białorusin był wyśmienitym rozgrywającym, który nie raz wygrywał mecz efektownymi asystami. Krivonos znany jest przede wszystkim z tego, że był koszykarzem opano-



Tarmo Kikerpill

wanym, który świetnie radził sobie z prowadzeniem drużyny jako jej główny „mózg”. Tym razem Andrzej będzie pełnił rolę nauczyciela młodych graczy Czarnych. Oprócz pomocy młodym, będzie także pełnił rolę scouta w pierwszej drużynie.

Oprócz nowych zawodników, prezes Andrzej Twardowski „ściągnął” do drużyny nowych sponsorów. Pierwszym jest firma Orion, która profesjonalnie wspiera przedsiębiorstwa w obszarze spedycji i transportu. Główne obszary jej działalności to: projektowanie i realizacja rozwiązań transportowych dla inwestycji, transport oraz przeładunek sztuk ciężkich, transport elementów wież wiatrowych.

Kolejną nowiną jest to, że w działalność drużyny włączyła się znana firma odzieżowa. W nadchodzącym sezonie rozgrywek koszykarskich zawodnicy Energi Czarnych Słupsk będą występować w nowych strojach zaprojektowanych przez znanego producenta profesjonalnej odzieży sportowej - firmę Hummel.

WZ

Prawie jak Euro 2012

W ścisłej czołówce uplasowała się reprezentacja Szkoły Policji w Słupsku podczas I Otwartych Halowych Piłkarskich Mistrzostw Polski Szkół i Ośrodków Szkolenia Policji. Zawody rozgrywane były w Katowicach.

Piłkarze rozgrywali swoje pojedynki w halach sportowych na terenie katowickiej Szkoły Policji. W mistrzostwach rozgrywkach mogły brać udział jedynie osoby stanowiące kadre dydaktyczno-wychowawczą szkół i ośrodków szkolenia Policji. Do udziału w turnieju zaproszono także drużyny nauczycieli policyjnych z zagranicznych placówek w Czechach, Słowacji i Estonii. Piłkarskie zmagania prowadzili sędziowie posiadający I-ligową i międzynarodową licencję

FIFA. Słupską drużynę reprezentowali następujący zawodnicy: Arkadiusz Herman (kapitan), Dariusz Guzowski (bramkarz), Szymon Dąbrowski, Krzysztof Dzikoń, Roman Jagielski, Daniel Krenc, Jacek Monczak, Grzegorz Tomczak i Tomasz Wocial.

W pierwszym dniu zawodów drużyny zostały rozlosowane w dwóch grupach. W tej fazie mistrzostw słupscy piłkarze zajęli pierwsze miejsce w grupie rozgrywając mecze z drużynami z Poznania, Piły, Katowic i



Koszyc. W ćwierćfinale drużyna słupskiej Szkoły Policji zmierzyła się ze Szkołą Policji z Brna pokonując ją 3:1 i w ten sposób awansowała do strefy medalowej. Mecz półfinałowy, po bardzo zaciętej walce, z drugą drużyną Katowic zakończył się wynikiem 2:1. Finał Mistrzostw był prawdziwym spektaklem sportowym pełnym emocji i bramek. W podstawowym czasie gry reprezentacja Słupska i pierwsza reprezentacja Katowic strzeliły po jednej bramce. W doliczonym czasie gry również padły po dwie bramki dla każdej ze stron. Ostatecznie mecz zakończył się remisem 2:2, dlatego też sędziowie zmuszeni byli rozstrzygnąć pojedynek rzutami karnymi. Szczęście sprzyjało gospodarzom turnieju, którzy wygrali rzuty karne 5:4. Ostatecznie słupszczanom przypadł tytuł wicemistrzowski. Trzecie miejsce zajęła Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie pokonując drugą reprezentację Katowic 5:1. Na uroczystym zakończeniu zawodów oprócz pucharów, medali oraz upominków był jeszcze jeden miły akcent. Reprezentant Szkoły Policji w Słupsku Grzegorz Tomczak został wybrany najlepszym piłkarzem mistrzostw.

Honorowy patronat nad mistrzostwami objął Dyrektor Biura Kadry i Szkolenia Komendy Głównej Policji. Udział w I Otwartych Halowych Piłkarskich Mistrzostwach Polski Szkół i Ośrodków Szkolenia Policji wzięły reprezentacje: Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, Szkoły Policji w Katowicach, Szkoły Policji w Pile, Szkoły Policji w Słupsku, Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku, Szkoły Policji w Brnie (Czechy), Szkoły Policji w Pärnu (Estonia) oraz Szkoły Policji w Koszycach (Słowacja).

Piotr Kozłowski (rzecznik SP)



REKLAMA

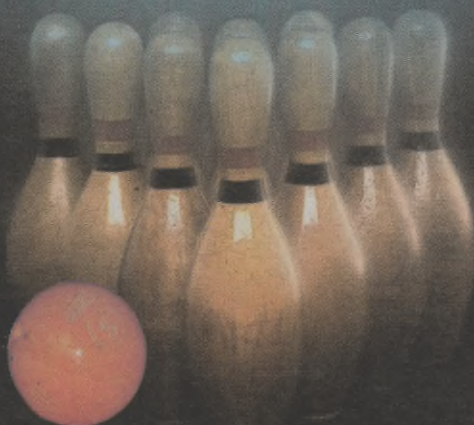
OBNIŻKA CEN!

DZIEŃ	GODZINA	10.00-16.00	16.00-2.00
PON.-CZW.		35 zł	49 zł
PT.-SOB.		49 zł	59 zł
NIEDZIELA		59 zł	59 zł

BOWLING

RESTAURACJA U WIKINGA

poniedziałek-czwartek
godz. 9.00 - 24.00
piątek-niedziela
godz. 9.00 - 2.00



ul. Garncarska 19, Słupsk
(Interflor)

Nowe, lepsze czasy w Gryfie Słupsk ?

Dyrektorem sportowym klubu został Paweł Kryszylowicz. Jest on ikoną słupskiej piłki. Osiągnął wiele sukcesów w swojej karierze sportowej, przede wszystkim bronił barw Polskiej Reprezentacji Narodowej.

Rok temu został prezesem innego słupskiego zespołu SUKP, który w zakończonym sezonie został wicemistrzem Pomorskiej Ligi Juniorów Starszych. Zawodnicy tego zespołu od tego sezonu wzmocnią zespół Gryfa Słupsk. Trenerem seniorów został Wojciech Polakowski.



Wojciech Polakowski

ski a jego asystentem najprawdopodobniej będzie Bogusław Kaczmarek, szkoleniowiec ten awansował z drużyną do 4 ligi.

- Cieszę się, że poprowadzę Gryfa 95. Obiecuję kibicom pracę, pracę i jeszcze raz pracę. Chciałbym, aby byli dumni z gry swojej drużyny - mówi Wojciech Polakowski.

Jednym z zawodników Gryfa 95 może być sam dyrektor sportowy klubu Paweł Kryszylowicz. Zawodnik ten zakończył już swoją karierę piłkarską ale może pograć jeszcze jakiś czas dla swojego ukochanego klubu.

Paweł Kryszylowicz : - Wojciech Polakowski gorąco mnie do tego namawiał, jednak ja sam muszę się zastanowić. Kusi mnie to, że mógłbym grać w klubie, w którym się wychowałem i z niektórymi kolegami, z którymi zaczynałem grę w Gryfie.

Planem Pawła jest stworzenie jak najlepszej drużyny, która mogła by walczyć kie-

dys o najwyższe cele w Polsce.

P.K. : - Mam nadzieję, że w końcu uzdrowimy środowisko w słupskiej piłce. Tak, by coraz więcej młodzieży chciało w nią grać. Postaramy się stworzyć warunki ku temu. Głównym celem jest jednak gra jak najwyżej w lidze seniorów. Na dzisiaj jest awans do IV ligi. Trzeba jednak tworzyć nowy zespół. Są pieniądze na to. Chciałbym z nowym trenerem poukładać to wszystko, tak aby to szło w nowym kierunku.

JD

(jacek.dobies@gmail.com)



Paweł Kryszylowicz



MZK SŁUPSK

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PALIW

- BENZYNA BEZOŁOWIOWA

- OLEJ NAPEĐOWY

- GAZ LPG i CNG



Kobylnica k. Słupska, ul. Prof. Poznańskiego 1A